

Bô Yin Râ

UPIÓR WOLNOŚCI

Tytuł oryginału

DAS GESPENST DER FREIHEIT

Przekład

Franciszek Skąpski

Nowy Sącz 2018

Księgi Bo Yin Ra,

zarówno w oryginalnym języku niemieckim, jak i w przekładach na język polski, znajdują się w Polsce niemal we wszystkich głównych bibliotekach uniwersyteckich i wielkomiejskich.

Niniejsze wydanie dostępne jest w wersji elektronicznej na stronie:
www.boyinra.org.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

przez księgarnię Kobera w Bernie
(*www.koberverlag.ch - info@koberverlag.ch*), która wydaje księgi
Bo Yin Ra w oryginalnym - niemieckim języku.

Czyniąc zadość wymaganiom prawa autorskiego
zaznaczam, że w życiu doczesnym nazywam się
Józef Antoni Schneiderfranken, natomiast w moim
bycie wiekuistym byłem, jestem i pozostanę tym,
który te książki podpisuje

BO YIN RA

FATAMORGANA
KONIECZNOŚĆ
WSPÓLNOTA
AUTORYTET
PARTYJNICTWO
WADLIWA GOSPODARKA
KONKURENCJA
MANIA HASEŁ
PRZEJAWIANIE SIEBIE
RELIGIA
NAUKA
POCZUCIE RZECZYWISTOŚCI

FATAMORGANA

Przed wszystkim ma tu być mowa o rzeczywiście wolności, jaka znajdowała swych piewców i bohaterów - choćby nawet poeci i bohaterowie często, choć nieświadomie, walczyli i cierpieli w imię tego, o czym tu gwoli prawdy przeważnie mówić będziemy musieli.

Nie chcę tu pozbawić wartości godnego dążeń celu tęsknot tych wszystkich, którzy nie czują się wolni, lecz nieubłagane usiłował będę niszczyć karykatułę, która w czasach dzisiejszych bardziej niż kiedykolwiek zwodzi łaknących wolności. -

Tutaj pomoc można jedynie przez wyjaśnienie, a tylko żywemu światłu może się jeszcze udać zniszczyć omam snów na jawie - pochodzący z dusznych wyziewów nazbyt ziemskich nadziei i pożądań - mamiący dzień w dzień niezliczone ofiary na beznadziejne pustkowia grozę budzących bezdroży.

Ale w dalszym ciągu ma swój walor prawda, że pomoc można tylko tym, którzy

r a d słuchają, a więc rzecz prosta słowa moje tam tylko będą mogły nieść pomoc, gdzie istnieje w o l a : - s ł u c h a ć mnie...

Słowo wywołuje przewrót w dziejach świata, tam gdzie się je z d o b y w a świadomą wolą, lecz mało może pomóc duszy, gdy o p ó r n i w e c z y mądry dorobek.

Nie zawsze świadczy to o m ą d r o ś c i , gdy się z a m y k a uszy na słowo ostrzegawcze i o d w r a c a n i e się od rzeczy nieoczekiwanych nie jest oczywiście oznaką głębszego z r o z u m i e n i a .

Będę musiał wypowiedzieć niejedną rzecz, która niemile razić będzie uszy wielu słuchaczy i będę mówił o rzeczach, które dla większości ludzi stały się dzisiaj b e z p r z e d m i o t o w e .

Ale nie wszystko, co jest dla jednych n i e u c h w y t n e , musi z tego powodu pozostawać n i e z r o z u m i a ł e dla innych, a zaiste nie jest to cechą r z e c z y w i s t o ś c i , że i tym musi się podobać, co chętniej m a r z ą wtedy, gdy powinni m y ś l e ć , tak, że stają

się ślepi na wszystkie poznanie, które przeraża granice ich snów.

Tylko tacy wędrowcy po pustyniach, którzy sami znają drogę do oazy, potrafią odróżnić mamidło powietrzne powstałe z gorących oparów lotnych piasków od dobrze znanej im rzeczywistości.

Choćby karawana prowadzona przez doświadczonego przewodnika prawie nie dawała się ogarnąć wzrokiem, to jednak zdanie wszystkich razem wziętych nowicjuszy nie waży wobec wiedzy i doświadczenia, które zmuszają człowieka pewnego drogi do stłumienia okrzyków radości i uznania za mamidło tego, co jest jedynie mamidłem...

Te sprawy są mi dobrze znane i mogę tu udzielić rady i pomocy tym, którzy chcą jeszcze rady posłuchać i pomoc przyjąć.

Dla kogo by słowa moje miały brzmieć „zarozumiałe” ten mnie jeszcze nie zna.

Jestem zmuszony powiedzieć mu, że przybywam z krainy duszy, w których nikt z

żyjących tam świadomie nie mógłby się chełpić wśród innych swą s z c z e g ó l n ą wiedzą.

W t y m s a m y m świetle żyjemy i jesteśmy świadomi a więc wszelkie dążenia do w y w y ż s z a n i a się ponad innych byłoby skrajną n i e d o r z e c z n o ś c i ą .

Czyżby nie musiało być dla mnie szczytem niedorzeczności wynoszenie się ponad t y c h , którzy jeszcze n i e żyją w krainach światłości.

Byłbym jednak kłamcą, gdybym usiłował ukrywać, że mam zawsze przed oczyma j e s z c z e c o ś i n n e g o prócz tego wszystkiego, co tu na ziemi nie jest mi ani bliższe, ani dalsze niż w s z y s t k i m bliźnim moim.

W czasach dzisiejszych m i l i o n y ludzi żywią wiarę, że nic im więcej nie brak do szczęścia, tylko „w o l n o ś c i” .

Tak myśli nie tylko skazaniec w celi więziennej - tak myśli również dzielny książe zmuszony wyrzec się niejednej wolności, z której korzystali jego przodkowie.-

Ale prawie wszyscy mają przed oczyma mamiącą m a r ę pustyni oddającą na pastwę „dzikich zwierząt” każdego, kto w dobrej wierze za nią podąża....

Niestety tam, gdzie wielu żywi jednaką wiarę, jednaką nadzieję, jednaką miłość, trudno jednostce przejrzeć złudzenie i raczej chętnie daje się powodować wszechpotężne masowego urojenia.

W pełni świadom nieszczęścia, człowiek usiłuje znaleźć drogę do swego „s z c z ę ś c i a” i „ś w i ę t y m” staje się dlań każdy z ł u d n y o b r a z , który ma go i obiecuje doprowadzić do zbawienia.

W ten sposób z ł u d n a m a r a wolności osiągnęła w ł a d z ę w zbiorowisku ludzkim a grozi wyprowadzeniem na bezdroża prawie wszystkich dążących do p r a w d z i w e j wolności.

Zgoła nieokreślony i na kształt obłoków rozplywający się niby mgła jest ten złudny obraz, który uchodzi w oczach większości za „wolność”.

P r a w d z i w a wolność natomiast występuje zawsze j a s n o i w y r a ż n i e , gdyż wymaga trwałej formy.

Jedynie w takim ujęciu prawdziwa wolność może trwale i s t n i e ć i o d d z i a ł y w a ć wyzwalająco.

N i e ujęta w formę s a m a b y s i e b i e straciła.

B e z g r a n i c z n a wolność byłaby identyczna z s a m o z n i s z c z e n i e m wszystkiego, co wolne. -

Wolność pozostająca jedynie p o j ę c i e m nie dającym się o d c z u ć jest dla człowieka b e z w a r t o ś c i o w a .

O d c z u ć daje się jednak tylko to, co posiada ś c i ś l e n a k r e ś l o n e g r a n i c e .

Jedynie g r a n i c a nadaje f o r m ę a tylko w zakreślonej ścisłymi granicami formie odczuwanie jest zabezpieczone od rozplątnięcia się.

F o r m a jest wyrównaniem pomiędzy każdym „za wiele” i każdym „za mało”.

Gdzie panuje wolność prawdziwa, tam nie może być mowy o „nadmiarze” albo o „niedostatecznej wolności” gdyż niedostatek wolności przyczyniłby jej istnieniu na równi z nadmiarem.

Gdzie jest jeszcze możliwe takie odmierzenie, tam panuje tylko zła marna wolność, której człowiek może „odmierzać” władzę według własnego upodobania. -

Prawdziwa wolność nie jest nigdy celem samym w sobie.

Całą wartość prawdziwej wolności stanowią cele, którym ona służy.

Prawdziwa wolność jest owocem spełnionych nakazów konieczności i powinna służyć do osiągnięcia czegoś wyższego niż wolność.

Wolność nigdy nie narzuca się na panią woli, gdyż wolność jest zawsze na usługach woli.

Natomiast m a r a wolności usiłuje u j a r z m i ć wolę, dąży do całkowitego jej w c h ł o n i ę c i a , aby sama mogła się ostać przy władzy.....

M a r a wolności wywołuje w swych zwolennikach szaloną żądzę r z e c z y b e z g r a n i c z n y c h .

Z ł u d n a m a r a wolności n i s z c z y wszelką z d o l n o ś ć odczuwania formy.

Niszczy więc wszelką pewność p o z n a w a n i a , gdyż p o z n a n i e jest tylko wtedy możliwe, gdy odczuwa f o r m ę

Nie darmo mędrcy starożytni mówili o „niewiedzy” jako o „w i n i e” - na te słowa już w innym miejscu zwracałem uwagę....

W i n a powstaje wówczas, gdy d a n a s i ł a przynosi s z k o d ę jej właścicielowi lub jego bliźnim bądź przez jej n a d u ż y w a n i e , bądź w skutek z a n i e c h a n i a n a l e ż y t e g o jej s t o s o w a n i a .

Kto tedy w dalszym ciągu podąży za złudnym obrazem, oddany w jego niewolę, choć

słowa moje usiłowały je pobudzić do wyrobienia s o b i e p e w n o ś c i , że jedynie „złudna mara” drwi sobie z niego, teraz trudno będzie uzyskać przebaczenie własnej winy....

A że wszelka wina pociąga za sobą s k u t k i i z całą pewnością je w y m u s z a , więc człowiek nie powinien się dziwić, gdy się go uczepli wywołany przezeń skutek. Skutek ten dosięgnie go może wtedy właśnie, gdy mu się wydaje, że c h w y t a już cel, który okazuje się odbiciem wyziewów jałowych myśli w pustej przestrzeni: - s p e k u l a t y w n y m u r o j e n i e m - „f a t a m o r g a n ą” !

KONIECZNOŚĆ

Choć starożytni Grecy wysoko cenili swych bogów, jednak ówczesni mędrcy znali jeszcze w y ż s z ą tajemnicę - zasadę, której ich zdaniem podporządkowani byli nawet bogowie: - a n a n k e - konieczność.

Kto się chce wyrzec „fatamorgany”, stale podlegającego zmianom chimerycznego p o z o r u wolności - kto wreszcie wypowiada posłuszeństwo z ł u d n e j m a r z e wolności - niech się tu chwilę zatrzyma.

Dusza j e g o powinna by też odczuć mądrość ludów starożytnych....

Z pewnością szukał on p r a w d z i w e j w o l n o ś c i aż ongi spotkał jej m a r ę , którą tylko dlatego obdarzył swą wiarą, że p r z y j ą ł za upragnioną gorąco, z r z e c z y w i s t o ś c i z r o d z o n ą wolność.

A jeśli pragnie poznać wreszcie cechy prawdziwej wolności, to rozbłyszną mu tu z nieopisaną jasnością skoro ujrzy ludzi dawno minionej przeszłości podporządkowujących swych

bogów - n a j w o l n i e j s z y c h w ś r ó d
w o l n y c h – k o n i e c z n o ś c i

Ale p r a w d z i w a w o l n o ś ć wyra-
sta jedynie na podłożu najściślejszego s p e ł-
n i a n i a tych nakazów.

Prawdziwej wolności nie osiągnął jeszcze
nikt, komu jej uprzednio nie udzieliła k o-
n i e c z n o ś ć .

Dla kogo jednak złudny obraz wolności
ma tę samą wartość co i wolność r z e c z y-
w i s t a , ten zaiste nie zasługuje na wolność.

Być w o l n y m to znaczy myśleć, mówić
i postępować tak, jak tego wymaga k o-
n i e c z n o ś ć . Kto w ten sposób zdobywa so-
bie w o l n o ś ć , ten potrafi odwracać od siebie
nieszczęścia. -

Zaprawdę - ŻADNA moc nie będzie mogła
pozbawić go osiągniętej w ten sposób wolności.

Oślepieni złudną marą wolności słabo
jednak przeczuwają, co taka wolność odsłania
człowiekowi, który ją zdobył. - -

Konieczność nie jest „p r z y m u s e m” - w przeciwnym razie nikt by przecież n i e m ó g ł jej się sprzeciwić.

Konieczność jest najwyższym duchowym c z y n n i k i e m ł a d u w człowieku, jak i we wszystkim życiu i to właśnie pragnęły stwierdzić ludy starożytne stawiając „a n a n k e” nawet p o n a d b o g ó w

Przymus jest tylko uwarunkowaną p o z i e m s k u przemocą: - istną k a r y k a t u r ą konieczności.

Do wielu rzeczy można ciebie z m u s i ć , a ty możesz też z m u s i ć innych, to jednak nie odpowiada k o n i e c z n o ś c i

K o n i e c z n o ś ć j e s t u s t a l o n y m porządkiem w strukturze całości do której wciągnięci są poszczególni ludzie.

Nikt nie może ani na chwilę wymknąć się z tej struktury i jej porządku, choćby nawet w wyobraźni swojej usiłował negować wszystko prócz siebie samego.

W rzeczywistości stale jest z j e d n o -
c z o n y z tą niezmierną całością - szkodę
czyni s o b i e s a m e m u , jeśli nie dostosowuje się do tej c a ł o ś c i i szkodę czyni c a ł o ś c i , jeśli s i ę nie potrafi rozwijać zgodnie z wewnętrznym jej ładem.

Ale jedynie r z e c z y w i s t e w y d a -
r z e n i a odgrywają tu decydującą rolę.

Marzyciel siedzący w swej norze i pobudzający fantazję dotąd, aż pozwala mu ona stworzyć w swej wyobraźni według wyboru wszelkie wizje duchów - wytworny esteta odosobniający się od wszelkiego zgiełku zewnętrznego, by żyć tylko „pięknem” i z dala od życia codziennego tworzyć swój świat słów - obaj oni mają dla niezmiernych całości takie samo znaczenie, co i brutalny rozpustnik dbający jedynie o zadowolenie swych stale podrażnionych zwierzęcych zmysłów. -

W wypadkach tego rodzaju otumanienia „ r z e c z y w i s t o ś c i a ” jest tylko nieszczęsny człowiek ulegający s a m o l u b s t w u i nie spełniający tego, czego odeń żąda „a n a n k e”: ta k o n i e c z n o ś ć stojąca ponad bogami i podporządkowująca wszelkie życie. -

Nierealne pozostaje wszystko, co taki nieszczęśnik tworzy sobie jako swój odrębny świat, choćby mu się nawet udało wywołać odbicie tego świata w tysiącach mózgów innych ludzi.

Nic rzeczywistego w ten sposób się nie osiąga.

Jeśli chcesz dojść do prawdziwej wolności, to musisz spełniać wszystko, co w każdym wypadku nakazuje ci spełniać konieczność.

Mara wolności będzie cię podniecała tak, że wyobraźnia twoja pozwoli ci natężyć wszystkie siły twego umysłu.

Będziesz stawiał sobie i innym wymagania nie wynikające z konieczności, lecz z przymusu twego nadmiernie „wytężonego” myślenia....

Ponieważ zbyt wiele „wymagasz” możesz nic nie osiągnąć lub też osiągnąć bardzo mało, co zaś trawiony żądzą będziesz usiłował zagrabić, będzie ci wkrót-

ce znów odjęte przez twych poprzednich współtowarzyszy...

J e d y n y m i e r n i k c a ł e g o ż y c i a
z a t r a c a j ą w s z y s c y , c o w g o r ą c z k o w y m p o -
ś p i e c h u d ą ż ą z a z ł u d n ą m a r ą w o l n o ś c i .

K r y t y k ę s w o j ą u w a ż a s z z a
„ u s p r a w i e d l i w i o n ą ” - l e c z g d z i e c h c e s z
z n a l e ź ć w s o b i e p r a w o d o c z y n i e n i a s p u s t o -
s z e ń ? -

K r y t y k a j e s t n i b y r w ą c y p o t o k s p ł y w a j ą c y
z g ó r s k i c h l o d o w c ó w .

N a l e ż y g o o t a c z a ć g r o b l a m i , j e ś l i m a
p r z y n o ś i ć p o ż y t e k . -

J e s t r z e c z ą z r o z u m i a ł ą , ż e p r a g n ą ł y ś
w s z y s t k o w o k ó ł s i e b i e w i d z i e ć u p o r z ą d k o w a n e
z g o d n i e z t w o i m i ż y c z e n i a m i , a l e -
c z y ś s a m w s o b i e j u ż w s z y s t k o d o p r o -
w a d z i ł d o p o r z ą d k u ?

J a k m o ż e s z o c z e k i w a ć , ż e c a ł o ś ć , k t ó r e j
j e s t e ś d r o b n i u t k ą k o m ó r k ą , m o g ł a b y ś i ę k i e r o -
w a ć j e d y n i e t w o i m i ż y c z e n i a m i ?

Dopiero gdy się nauczysz ufać k o n i e c z n o ś c i , będziesz umiał poznawać, co ci służy do szczęścia.

Ona cię tylko pouczyć może, co pozostanie n a z a w s z e twoją własnością, skoro już to osiągniesz.

Tylko s p e ł n i e n i e nakazów k o n i e c z n o ś c i może cię obdarzyć p r a w d z i w ą wolnością, do której tak tęsknisz, chociażbyś nawet tkwił w urojeniu, że wolność musiałaby się stać twoją własnością jako s a m o w o l a

Szare i posępne stało się życie wszędzie, gdzie pożądan o w o l n o ś c i bez spełniania nakazów k o n i e c z n o ś c i !

Z szyderczym uśmiechem powstaje wówczas nierealna z ł u d n a m a r a wolności i zataczając szerokie kręgi zatruwa zabójczym tchnieniem wszelkie załączki d ą ż e ń d o p r a w d z i w e j w o l n o ś c i .

Nie do zniesienia dla duszy jest o d p o w i e d z i a l n o ś ć tych, którzy - nawet w do-

brej wierze - wiodą innych do złudnego obrazu wciągającego w takie rozpaczliwe położenia !

N i e d o z n i e s i e n i a jest również odpowiedzialność o m a m i o n e g o , który nie umiał się oprzeć, gdy obiecywano mu rzeczy niemożliwe, aczkolwiek powinien by wiedzieć, że wszystko tu na ziemi, co nie dążyło do przystosowania się do ładu ustanowionego przez k o n i e c z n o ś ć , niechybnie zginąć musiało, chociażby nawet przymus ziemski częstokroć oddalał rozkład na pewien okres czasu....

K o n i e c z n o ś ć liczy i n y m i okresami czasu niż te, które może ogarnąć wzrokiem ziemskim życie człowieka !

N i g d y nie może się ona „omylić” w „r a c h u b i e”, gdyż jest w a r t o ś c i ą i t r e ś c i ą wszystkich liczb.

Wszelka r z e c z y w i s t o ś ć w ziemskim i ponad ziemskim bytowaniu na niej się opiera.

Ona utrzymuje firmamenty niezliczonych słońc i jej moce porządkowe nadają każdemu ziarnku piasku na pustyni kształt i wymiar.

D a r e m n i e s z u k a c z ł o w i e k
źródła szczęścia ziemskiego, które by b e z
„ujęcia” w takie trwałe groble stale płynąć mo-
gło ! -

D a r e m n i e d a ż y d o w o l n o ś c i
ten, kto jej i n a c z e j szuka niż w spełnieniu
wszystkich nakazów k o n i e c z n o ś c i !

Nie tylko b o g o w i e muszą chylić czoła
przed „a n a n k e”, lecz również - c z ł o -
w i e k z i e m s k i

WSPÓLNOTA

Człowiek na tej ziemi nie może się obejść bez wspólnoty, tak samo jak i w duchu żyć może tylko we wspólnocie.

Wspólnota w życiu zewnętrznym znaczy to: swoje własne „poglądy” tak dostrajać do „zdania” innych ludzi, żeby z tych zdań o gólu wyrastało wspólne posiadanie.

Każdy człowiek ma jakieś odrębne „poglądy” i przy ich pomocy stara się pojąć to, co dzięki swym myślom wyławia sobie na własność.

Ale „poglądy” każdej jednostki można dostrzec do poglądu innych i w ten sposób powstaje wspólnota.

Każdy wówczas bierze udział w „poglądzie” drugiego i oto tworzy się jako „pogląd” o gólu wspólnota.

Konieczność jednakże daje ludziom możliwość szukania wspólnoty nawet wtedy, gdy

b r a k ł ą c z n o ś c i w ich „poglądach” -
zwłaszcza gdy trzeba zapobiec jakiemuś n i e
s z c z ę ś c i u zgodnie z „zapatrywaniem”
o g ó ł u bardzo trudnemu do zniesienia...

Tak oto w czasach dzisiejszych powstaje
o g a r n i a j ą c a n a j s z e r s z e k r ę g i
wspólnota na podłożu powszechnego n i e z a
d o w o l e n i a .

Niewielu tylko można z tej wspólnoty wy-
łączyć.

Przed wszystkim niezadowolenie doty-
czy form, które wynalazło sobie ludzkie ż y
c i e s p o ł e c z n e dla własnego bezpieczeń-
stwa, choć czasami takie bezpieczeństwo może
oznaczać zagładę jednostki.

I tu niezadowolenie bardzo często bywa
s ł u s z n e !

Niedorzecznością jest budować życie spo-
łeczne nie troszcząc się o dobro jednostki, które
stanowi przecież k a m i e Ń w ę g i e l n y
całości i tylko w t e d y można chętnie służyć
społeczności, jeśli ta ze swej strony daje jedno-
stce możliwość utrzymania siebie.

Taką samą jednak jeszcze jest niedorzecznością, gdy jednostka tak dalece się przecenia, że sądzi, iż ma prawo wprost gwoli swego bytowania żądać dla siebie usług społeczności bądź w postaci wysokiego uprzywilejowanego stanowiska, bądź zaspokojenia potrzeb jej życia....

Nie mam na myśli tego samego, gdy mówię o „społeczności” i o „wspólnocie”!

Rzeczy należące do społeczności nie należą do mnie - natomiast należy do mnie to, co posiadam wspólnie z innymi.

„Społeczność” jest dla mnie przede wszystkim - zewnątrzym zbiorem pewnej całości, „współnota” zaś dotyczy, duszy.

A więc jednostka nie może rościć sobie pretensji, aby społeczność jedynie gwoli jej istnienia dzieliła się z nią należącymi do społeczności dobrami!

Wpierw sama jednostka musi dziękować własnym doświadczeniom

stać się „współwłaścicielką” dóbr należących do społeczeństwa - a granice jej „roszczeń” określa ocena przyznana przez społeczność świadczonym jednostki.

Nierozsądkiem byłoby żądać innej odmiany wartości!

Społeczność zawsze będzie umiała wysoko ocenić to czego brakuje, gdyby tego nie posiadała.

Jakżeby można było jednak oczekiwać, że społeczność będzie tak samo wysoko cenić tysiąc krótnie ofiarowywane jej uzdolnienia, jak jakieś inne społeczeństwo, o siłę gnicia których wielki brak od czasu?

W żadnej formie życia społecznego nie może działać się inaczej!

A więc jednostka może mieć prawo do niezadowolenia ze społeczności - ale tym nie mniej społeczność obstaje przy swoich prawach.

Jeśli się starasz dostarczać społeczności tych rzeczy, których b r a k b y o d c z u w a ł a , wówczas społeczność zapewni ci „współwładanie” w swym majątku w t a k i m s a m y m stopniu, w jakim będzie się czuła „w z b o g a c o n a” dzięki tym świadczeniom. -

W a r t o ś ć , według której o c e n i a s i ę twoje dzieło, określa twoją „z a p ł a t ę” !
-

Wszelako jeśli powiadasz, że nie m o ż e s z dostarczyć tego, czego społeczność potrzebuje, to sam się przyznasz do n i e d o ł ę s t w a i nie wolno ci się skarżyć, że cię nie dopuszczają do u d z i a ł u tam, gdzieś sam nic nie w n i ó s ł ani nie ofiarował z tych rzeczy, które się ceni ! -

N i c ci nie pomogą s k a r g i na „b r a k z r o z u m i e n i a” ze strony społeczności nie mogącej cenić twojej pracy według ustalonego przez c i b i e miernika. - - -

Inaczej dzieje się we w s p ó ł n o c i e .

Tutaj będą wysoko cenić rzeczy, które przynosisz jako świadectwo swych uzdolnień,

choćby nawet nigdy nie odczuwano ich braku, a jednocześnie oczekiwać będą od ciebie, że potrafisz ocenić pracę każdego i n n e g o , jeśli tylko odpowiada jego uzdolnieniom.

Ludzie będą się starali w miarę m o ż n o ś c i pomagać ci, ale również będą liczyć na t w o j ą pomoc tam, gdzie pomoc możesz.

Przed wszystkim będą jednak pytali: k t o j e s t e ś !

S P O Ł E C Z N O Ś Ć interesuje się tylko twoją pracą - w s p ó l n o t ę interesuje sam c z ł o w i e k !

Dopiero tam, gdzie społeczność n i e p r z e s t a j e na swych formach, lecz w z n o s i s i ę d o wspólnoty d u s z , znika wszelkie niezadowolenie, choć n i e r ó w n o ś ć pozostać m u s i , gdyż ze swej natury i ducha wynika z k o n i e c z n o ś c i ! - -

Nasze ż y c i e s p o ł e c z n e cierpi na z w a p n i e n i e arterii doprowadzających mu krew niezbędną do życia....

Życie to będzie mogło ozdrowieć wtedy dopiero, gdy coraz bardziej będzie się zmieniało w prawdziwą w s p ó l n o t ę .

Dziś już nawet ludzie sądzą, że niejedno dźwigają, bądź posiadają „we wspólnocie” - lecz słowo wspólnota jest tu tylko zwykłą zdawkową monetą i brak mu jeszcze tego, co ono naprawdę oznacza. -

Daleko nam jeszcze do szacunku dla „poglądu” bliźniego, gdyż jest to „jego pogład”: - gdyż stanowi j e g o w ł a s n o ś ć !

Wszędzie ceni się jeszcze w y n i k i p r a c y tylko wtedy, gdy się nadają do powiększenia materialnych przemijających wartości, c z ł o w i e k a zaś nie darzy się najmniejszą nawet uwagą, chyba że jest potrzebny d o p r z e d s t a w i e n i a tych wyników społeczności, która go wynagradza za pracę.

Brak jeszcze b a r d z o w i e l e do tego, by ze społeczności mogła powstać wspólnota ! -

Człowiek we „w s p ó l n o c i e” jest w p e ł n i ś w i a d o m y swej wartości i z t e j

pewności siebie czerpie cały szacunek okazywany innym.

Wie on, że czyni postępy na drodze własnego rozwoju w takim samym stopniu, w jakim usiłuje pomagać innym w ich rozwoju.

Ze „wspólnoty” wynika prawdziwa wolność w harmonii z koniecznością, „społeczność” zaś bynajmniej nie chroni od stania się łupem z ludnej wolności!

Wspólnota godzi wszelkie przeciwieństwa, gdyż wie, że tak rzeczy małe, jak i wyrastające ponad tłum podporządkowane są konieczności.

Pierwsze pole działania wspólnoty dusz znajduje w rodzinie.

Błogosławieni członkowie rodziny, którzy potrafią czynić z niej użytek!

Następnie, to pole działania obejmuje „gminę”, kraj i kraje

Stanowi ono dla wszystkiego życia ludzkiego podłoże pomyślnego rozwoju !

Wszystkim zapewnić może p r a w d z i - w ą w o l n o ś ć w zgodzie z k o n i e c z - n o ś c i ą !

Jeśli wolność jest w s p ó l n a dla wszystkich, to zaiste nikt nie będzie już chciał p o z b a w i a ć jej kogoś innego.

Czuje się ona bezpieczna jako niczym nie zagrożona „w ł a s n o ś ć” k a ż d e g o z osob - n a !

Stała się w ł a s n o ś c i ą - nie jest więc już tylko utęsknionym marzeniem !

Nikogo więc już nie będzie można skłonić do gonienia za z ł u d n ą m a r ą wolności, a gdy ją ktoś spotka na drodze, ze śmiechem się od niej odwróci.

Wówczas też nikt nie będzie sądził, że wolność jego się u s z c z u p l a , gdy k o - n i e c z n o ś ć nakaże mu podporządkować się wraz z wielu innymi jednej woli, w której wspólnota j e d n o c z y l i c z n e w o l e !

P r a p o c z ą t k i e m w i e l k o ś c i
jest j e d n o ś ć - a l e j e d n o ś ć j e s t t e ż n a j -
w y ż s z y m w i e l k o ś c i u k o r o n o w a -
n i e m .

T y l k o p o d w ł a d z ą j e d n o ś c i
m o ż e s i ę u t r z y m a ć p r a w d z i w a w o l n o ś ć w
w i e l o ś c i .

J e d n o ś ć b ę d z i e j e d n a k ż e s k o s t n i a ł a
i b e z p ł o d n ą , j e ś l i s i ę n i e w z n i e s i e p o n a d
w i e l o ś ć , k t ó r ą j e d n o c z y ! -

Z w i e l o ś c i w z n o s i s i ę j e d n o ś ć ,
a b y j e d n o c z y ć w s o b i e w i e l o ś ć !

W t e n s p o s ół b d o s k o n a l i s i ę
w s p ó l n o t a ! -

W t e n s p o s ół b w y r a s t a w s p ó l n o t a n a
w z ó r p i r a m i d y i s a m a s i ę w i ę n c z y w s w e j
n a j w y ż s z e j j e d n o ś c i ! - - -

A l e n i e n a l e ż y t u s a m o w o l n i e z a -
k r e ś l a ć t e g o , c o z r o d z i ć m o ż e j e d y n i e p r a w d z i -
w a w o l n o ś ć !

I tylko zgodnie z naturalnym porządkiem
włączony w całość stanie się po-
szczególny człowiek nosicie-
lem tej jedności, do której wspól-
nota sama się wznosi, jeśli jest sama w
sobie doskonała!

AUTORYTET

Widywałem ludzi wymagających przy pracy niesłychanych wysiłków od wszystkich i n n y c h - a nie umiejących stawiać najmniejszych nawet wymagań s a m y m s o b i e .

Innych znów spotkałem, którzy wymagali od siebie nadludzkich prawie rzeczy, ale oczekiwali tego samego również od innych.

Ani jedno, ani drugie nie jest do pomyślenia tam, gdzie panuje p r a w d z i w a w o l n o ś ć !

Ani jedno, ani drugie nie może znaleźć usprawiedliwienia w nakazach k o n i e c z n o ś c i !

Dwie osoby mogą być tak podobne do siebie, że nie sposób ich odróżnić, a jednak nikt nie może być odbiciem duszy drugiego człowieka !

Jeśliś sobie stworzył m i a r ę tego, czego wymagasz o d s i e b i e nie daje ci to prawa

stosować tej samej miary do twego bliźniego!

Miarę każdego człowieka określa jedynie jego wrodzone „poczucie miary”!

Wiele złego zdziałać można w najlepszych zamiarach, gdy ktoś przypisuje „prawo” na podstawie spełnionych obowiązków nie pytając, na czym się opiera „prawo” przenoszenia na innych stawianego sobie wolnego i nie przymuszonego wymagania, choćby się nawet umiało je spełnić?

Już dziecko słusznie opiera się takim narzucanym ciężarom - słusznie uchyla się od nich młodzieniec, jeżeli przymus zniewoli go do podporządkowania się temu z gniewem....

Nie mówię tu oczywiście o oddziaływaniu przysładnym pozostawiającym osobie, na którą się oddziaływa pełną swobodę, lecz o tym jak ludzie w sposób przykry to, co uznają w sobie za wartościowe, usiłują z całą zaciętością narzucać innym nie podejrzewając, że prawdziwe wartości tych innych dla nich samych pozostaną być może obojętne

na zawsze i skutek tego jest wręcz dla nich
nie do poznania. -

Jeżeli człowiek przekonany o swej wartości tysiąc razy odwrócił w jakiś sposób kartę książki, czyż i ten inny, nad którym ma władzę, musi w ten sam sposób go naśladować...

Niezliczone przykłady z życia codziennego wskazują na tego rodzaju chęć wywierania przymusu, ale mamy też licząc przykłady na poły zmarnowanego życia, prawie już niezdolnego do rozwoju, gdyż uprzednio zbyt tro-skliwość, lub zacięty upór potrafił „w y g n a ć” wolność...

Gdzie przymus „przepędzi” wolność, tam staje się on niezwłocznie z ł y m doradcą: -
UWODZICIELEM pouczającym, jak należy dawać posłuch m a r z e wolności. -

A u t o r y t e t bezwzględnie daje się pogodzić z w o l n o ś c i ą tych, którzy sami mu się podporządkowują, natomiast nie da się z nią pogodzić m a m i d ł o ł u d z ą c e jeno wolnością, która się okazuje obcą wiekuistej k o n i e c z n o ś c i ! -

Przymus to niszczyciel podkopujący wszelki autorytet, ponieważ skostniała forma jego wymagań stanowi wtargnięcie w prawo do samostanowienia innego człowieka!

Nawet tam należy w miarę możliwości unikać przymusu, gdzie na pozór jest on konieczny dla dobra człowieka, względem którego ma się go stosować!

Przymus jest zawsze złym środkiem zaradczym - nawet tam, gdzie jego zastosowanie czasami może się wydawać nieuniknione!

W niezliczonych wypadkach dałoby się jednak uniknąć przymusu, gdyby istniał rzeczywisty autorytet jako dobrowolny wyraz spełniania nakazu konieczności przez pewną siebie wolność. - -

Gdzie przymus jest potrzebny jako podpora „autorytetu”, tam należy zapytać: - czy naprawdę istnieje jeszcze autorytet, czy też tylko jego karykaturowa dążąca do utrzymania się za pomocą przymusu. ?!

Autorytet może się opierać jedynie na
z a u f a n i u udzielanym w całkowitej w o-
l n o ś c i !

Gdzie brak pewności, że się widzi zapew-
nione w ł a s n e d o b r o tam dla człowieka
wolnego jest już z n i s z c z o n a p o d s t a-
w a prawdziwego autorytetu.

Jak wszystko, co powinno mocno i trwale
stać, zależy od gruntu, na którym stoi i od zło-
żonych w tym gruncie fundamentów, tak i au-
torytet wtedy tylko będzie istniał niczym nie
zagrożony, jeśli żaden wylew nie będzie mógł
go podmyć ani żaden gad nocny podkopać....

Nie to, co samo nadaje sobie prawo: -
zwać się a u t o r y t e t e m dla innych, j e s t
p r z e z t o autorytetem, ale na próżno będzie
się oczekiwało rozwoju jakichkolwiek ludzkich
uzdolnień tam, gdzie a u t o r y t e t nie spr-
wuje k i e r o w n i c t w a !

Również wszyscy usiłujący o b a l i ć
uprawniony autorytet świadomie podporząd-
kowuje się w ł a s n e m u autorytetowi żada-
jąc bezwzględne posłuszeństwa. -

Musi się tedy wreszcie okazać, gdzie istnieje p r a w d z i w y autorytet, a gdzie jedynie p r z y m u s i n a m o w a usiłująca zachować prawa, które ongi nadało wprawdzie zaufanie, ale od tej chwili już ich uznawać nie może ...

Rozstrzygnięcie w tych wypadkach daje na siebie długo czekać - wreszcie jednak zwycięża k o n i e c z n o ś ć tam, gdzie uzasadniają go w o l n o ś ć i z a u f a n i e .

Gdzie z ł u d n a m a r a w o l n o ś c i znajduje posłuch, tam sroży się niezwłocznie chorobliwa żądza obalenia istniejącego autorytetu, aby na tym samym miejscu wydzwignąć za pomocą przymusu autorytet w ł a s n y .

Długo może się to ciągnąć, zanim straszliwe skutki takiej zarazy zmuszą wreszcie otumanionych do zrozumienia, że zburzyli coś, co powinni byli raczej w y k o r z y s t a ć . . .

Nadejdzie jednak niechybnie dzień przejrzenia i biada tym, na których wówczas, niby grad, spadną gruzy ich własnego autorytetu !

K o n i e c z n o ś ć zawsze potrafiła d ź w i g n ą ć z n o w u autorytet rzeczywisty, oparty na prawdziwej wolności i zaufaniu, chociaż nie mogła zwrócić ofiar, jakie pochłonęło uprzednio obłądne pożądanie.

Życie zawsze potrafi utwierdzić prawa niezbędne do zachowania siebie, choćby się nawet samowola porywała na dyktowanie własnych praw...

O ile życie nie ma ulec rozkładowi, to n a j s z l e c h e t n i e j s z e nawet zamiary muszą spełznąć na niczym, jeśli dążą do zmian w r z e c z a c h przez k o n i e c z n o ś ć wymaganych. - - -

A że poznanie nie daje się nabyć drogą kupna i bardzo często z w y k ł y p o p ę d do n a b r a n i a z n a c z e n i a usiłuje dopiąć celu rojąc sobie, że zdoła przeprowadzić zmiany w duchu swoich marzeń, więc już na prosty r o z u m nakazuje nie przyznawać nigdy na ślepo p r a w do a u t o r y t e t u w tych wypadkach, gdy ktoś doradza zwalenie i s t n i e j ą c e g o autorytetu jako środka osiągnięcia wolności. -

Należy zawsze być pewnym, że tym, którzy tego rodzaju radami zjednują sobie sprzymierzeńców, snuje się przed oczyma tylko złudna mara wolności, za którą podążają oślepieni, nie przeczuwając niebezpieczeństwa na jakie siebie i innych narażają!

Gdzie istnieje rzeczywisty autorytet oparty na zaufaniu tych, którzy sami sobie ustanawiają w nim kierownictwo, tam pewne sobie zrozumienie nie będzie odczuwało dobrowolnego podporządkowania jako pomniejszenia wolności.

Rzeczywisty autorytet jest zawsze sam przez się zabezpieczony od skostnienia gdyż porusza go wola wszystkich jednostek łączących się w swobodnym jego uznaniu.

Autorytet oparty na znajomości nakazów konieczności tworzy dla tych, którzy mu ufają, pomoc niezbędną do spełnienia tych nakazów, w których jedynie wypłynąć może prawdziwa wolność.

Wszelkie nadużycie autorytetu, którym obdarzyli nas bliźni, jest winą prawie nie do przebaczenia.

Ale takie nadużywanie skazuje zawsze samo siebie na zagładę podkopując z a u f a n i e w którym jedynie może znaleźć o p a r c i e autorytet, tam więc gdzie popełniono nadużycie, wcześniej czy później musi dojść do upadku autorytetu, który utracił prawo do dalszego trwania.

PARTYJNICTWO

Dążenie do j e d n o c z e n i a się ludzi zmierzających do tego samego celu jest głęboko zakorzenione w naturze ludzkiej.

Czego by wola jednostki nigdy zdziałać nie mogła, przychodzi często do skutku dzięki skupieniu woli w i e l u osób a własne przekonania dają zadowolenie, gdy się spotyka identyczne przekonania bliźnich.

Jeden i ten sam przedmiot można rozpatrywać z r ó ż n y c h stanowisk, a tęsknoty do wielce r ó ż n i ą c y c h się celów wydają się ludziom godnymi pożądaniami.

Nie jest więc oczywiście niedorzecznością, gdy powstają r ó ż n o r o d n e stowarzyszenia, z których każde dąży do i n n e g o celu i bogate życie może wykwitnąć z takiej wielości, jeśli tylko dąży ona do p o n o w n e g o skupienia poszczególnych związków w stowarzyszeniu, które by dążyło do celu s t o j ą c e g o ponad poszczególnymi celami wszystkich zjednoczonych partii.

Nie trudno bywa znaleźć taki cel, jeśli się tylko szuka go tam, gdzie dobro p o w s z e c h n e nakazuje go szukać jako celu, który osiągnąć należy najpierw, p r z e d wszystkimi poszczególnymi celami, a wówczas p o ich osiągnięciu z a b e z p i e c z y również osiągnięte cele.

Tak samo jak j e d n o s t k a nie może dopiąć bardzo wielu rzeczy, które jednak z w i ą z e k wielu osób osiągnąć może, tak też dla tego lub owego zjednoczenia pozostaje nieosiągalne niejedno dążenie, do którego spełnienia dopomóc może stojący ponad wszystkimi „z w i ą z e k z w i ą z k ó w”.

Rzadko się spotyka takie zjednoczenie, choć powinny one stanowić zasadę ! -

Zbyt rzadko jeszcze trafiają się jednostki, które przewyciężyły w sobie ślepa żądzę zwierzęcia rzucającego się na karmę swych współtowarzyszy, chociażby przy tym roztratować miało podane sobie pożywienie. -

Zbyt rzadko spotyka się s z a c u n e k dla c u d z e g o z d a n i a - zbyt rzadko zrozumienie, że człowiekowi błędzącemu tylko

wtedy można dopomóc, gdy już sam uświadomi sobie swój błąd. -

Każdy jest zdania, iż sam wyłącznie posiada n a j l e p s z ą wiedzę i widzi jedynie w r o g a w każdym innym człowieku, który w t e n s a m sposób uważa siebie za dobrze poinformowanego. -

Tak oto wywołuje się r o z k ł a d i r o z d r o b n i e n i e tam, gdzie by jedynie stałe s k u p i e n i e mogło z czasem nadać prawdziwą w a r t o ś ć zdaniu jednostek. -

Ludzie łączą się w różnoraki sposób z jednostkami tak samo myślącymi przeważnie w tym celu, aby słyszeć własny głos niby echo odbite tysiąckrotnie - gdyż nigdy nie jest się już tak bezwzględnie pewnym swej wiedzy, jak to się czasami zdaje i bardzo by prędko tę pewność zaczęło podważać z w ą t p i e n i e , gdyby nie zagłuszał go chór wielu, którzy w ten sam sposób usiłują podtrzymać własną pewność...

A wówczas będzie się miało w pogardzie i będzie się zwalczało każdy i n n y związek, gdyż jego członkowie do tej samej „m e l o d i i”

wymyślili i n n y t e k s t mający dla nich niemniej bogatą i dobrze uzasadnioną treść.

A że każdy człowiek ma swe w ł a s n e zdanie r ó ż n i ą c e się zwykle w odcieniach od zdań współtowarzyszy na pozór całkowicie z nim zgodnych, każdy więc związek można rozbijać na coraz drobniejsze części, jeśli przy- mus nie utrzymuje ich sztucznie w skupieniu, aż wreszcie, jednostka już tylko d l a s i e b i e w y ł ą c z n i e zdolna jest stanowić „partię”.

Jedynie panowanie k o n i e c z n o ś c i , spod której n i e m o ż e się wyłamać ż a d - n a dziedzina życia, zapobiega takiemu osta- tecznemu rozdrobnieniu.

Nie można jednak zapobiec temu, że po- pęd do różnicowania w ś r ó d członków już odosobnionych związków wyrządza dotkliwe szkody zaślepiając ich do tego stopnia, że sami już nie rozpoznają, co zdziałać może związek pozostając wiernym przyrodzonej zasadzie wymagającej j e d n o c z e n i a .

Cokolwiek głoszą dogmaty wiążące zjed- noczonych - jakkolwiek sobie owi jednomyślni

wyobrazają rozwiązanie tego, co woła o rozwiązanie - cała wartość zjednoczonego działania zależy jednak od mającego w sobie siłę życia dowodu, że obrane sposoby działania mogą zapewnić stworzenie jakichś r z e c z y t r w a ł y c h , a jedynie ciągle s p r a w d z a n i e powziętego zadania, może w nim oddzielać ziarna od plew. -

Ale właśnie to stałe s p r a w d z a n i e z góry powziętego zadania staje się niemożliwe tam, gdzie popęd do rozdrabniania usiłuje znaleźć zaspokojenie w nowych wciąż tezach !

Gdzie by należało mówić szeptem, tam się wówczas k r z y c z y , a gdzie by trzeba starannie przesiewać, zasypuje się gruzem zdolne do kiełkowania ziarna mogące się znaleźć w każdym zdaniu ludzkim przeorany zgodnie z prawami myślenia !

Zapomina się, że wszelkie ludzkie z j e d n o c z e n i e wtedy tylko posiada p r a w o d o ż y c i a , gdy usiłuje z b i e r a ć

Jeśli ma w przyszłości powstać rzeczywistość w s p ó l n o t a , to będzie ją mogła stworzyć jedynie z ducha zrodzona skłonność do

z b i e r a n i a oparta na prawdziwej w o l-
n o ś c i wpływającej z konieczności !

Wieść wiekami uświęcona wkłada w usta
najbardziej boskiego z ludzi tej ziemi słowa:

„ K t o n i e z b i e r a z e m n ą t e n
r o z p r a s z a ! ”

Jeżeli kiedykolwiek słowo ludzkie było
„ s ł o w e m B o ż y m ”, to zostało ono wtedy
wypowiedziane !

N i e zbierać - n i e u s i ł o w a ć zbie-
rać - j e s t już samo przez się : r o z p r o s z e-
n i e m ! -

Wszelkie oddziaływanie ponadziemskiego
d u c h a uchwytnie dla duszy człowieka żyją-
cego tu na ziemi usiłuje zawsze „zbierać to, co
zostało zgubione” - więc jeśli ty, człowiek o cia-
snym horyzoncie, uważasz za pochodzące wy-
łącznie z z i e m s k o ś c i rzeczy, które inni
uznają za p o n a d z i e m s k i e , gdyż są dla
nich tak samo bliskie w przeżyciu, jak ich życie
własne - to i w ó w c z a s musisz się zgodzić,
że skłonność do z b i e r a n i a jest doprawdy
w y ż s z e g o rodzaju, niż ów zły popęd cią-

gnący do rozpraszania i rozbijania rzeczy organicznie z sobą związanych. -

Za s z a l e ń s t w o byś poczytywał, gdyby ktoś chciał z owych wspaniałych posągów marmurowych, stworzonych przez któregoś z wielkich rzeźbiarzy starożytnych, rozpuścić w żrących kwasach w tym przekonaniu, że następnie z rozpuszczonego kamienia powstanie nowe dzieło pozwalające wnet przeboleć stratę dzieła w ten sposób zniszczonego...

A więc doprawdy zbyt wartościowe są dzieła, które stworzyła niegdyś w d u c h o w o ś c i dojrzała siła twórcza pragnąc zachować w nich najcenniejsze skarby ludzkości tej ziemi - aby je teraz wydawać na łup szybkiej z a g ł a d y ! - - -

Zbyt wartościowe dzieła zebrały dostojne duchy ludzkie w biegu tysiącleci i nie wolno ich rzucać na pastwę z n i s z c z e n i a nie ścigając na siebie ciężkiej winy wobec przyszłych pokoleń ! - - -

Jak palce twojej ręki łączą się w dłoni, choć każdy z nich może się poruszać osobno, tak i

my, ludzie żyjący w tym samym czasie na ziemi, jesteśmy w niewidzialny sposób połączeni.

Gdybyś nawet uciekał na pustynię lub zamieszkał na dalekich morzach na odludnej wyspie, na której nigdy noga ludzka nie powstała, nie mógłbyś się wymknąć spod władzy tego niewidzialnego powiązania wszechzycia !

Gdybyś nawet zniszczył wokół siebie wszelkie ślady jednoczesnego życia innych ludzi, to jednakże rytm najsubtelniejszych drgań cechujących to powszechne życie potrafiłby cię zawsze dosięgnąć, a wszystko, co przemyśliwać lub odczuwać możesz nigdy nie zatraci cech czasów w których żyjesz !

Gdybyś się w uczuciach i myślach całkowicie „pograżył” w dawno minione czasy nie mógłbyś wyrwać się dzisiaj ze swych czasów - nie będziesz mógł również pędzić „życia z okresu kamiennego” choćbyś nawet usiłował wyzbyć się wszelkich form kultury ! -

Możesz natomiast wybierać między wartością a urojeniem gdyż każdy okres czasu pozwala na j e d n o c z e s n e

kiełkowanie rzeczy pożytecznych dla ludzkości i rzeczy zgubnych.

Nic cię nie z m u s z a stać się łupem rozdźwięków kosmicznych, choćby nawet takie zjawiska za twoich czasów znajdowały oddźwięk tu na ziemi w mózgach ludzkich....

Nie po raz pierwszy zdarza się tu na ziemi coś podobnego, lecz zawsze znajdowały się jednostki umiejące się z a b e z p i e c z y ć od szaleńczych żądz, jakie krażenie może czasami obudzić we krwi człowieka ziemskiego....

Bądź jako ci m ę d r c y i strzeż swego prawa do s a m o o k r e ś l e n i a przed otaczającym cię zewsząd partyjnictwem ! - -

Ty sam kiedyś w przyszłości będziesz musiał w o b e c s a m e g o s i e b i e zdać sprawę z całego swego postępowania za życia ziemskiego - i na nic się nie zda wówczas, że wreszcie zrozumiesz, jak jaskrawą głupotą było dla jakiejś „przyszłości”, która z dniem każdym bardziej się oddalała, wyrzekać się własnej t e r a ż n i e j s z o ś c i ? -

Jeśli nie chcesz być w przeciwności z samym sobą, powinieneś, wytknąwszy sobie własną linię postępowania, tak samo stanowczo „pragnąć” życia innych ludzi w obcych ci formach, jak swego własnego życia, gdyż każda jednostka w swoim czasie jest zaleźna od innych ludzi i stale z nimi związana - choćby nawet ci ludzie wydawali się jej zgoła niezrozumiali i „obcy”.

Jeśli natomiast „nie nawidzisz” tego, co jest innym niż ty, wówczas nieświadomie stajesz się swym własnym wrogiem, gdyż tylko dzięki temu, co nie jest tobą, możesz siebie zachować na wieki wieczne....

WADLIWA GOSPODARKA

W gruncie rzeczy t y m s a m y m prawom podlega zarówno pomyślny rozwój n a j d r o b n i e j s z e g o ze związków gospodarczych - małego gospodarstwa domowego jakiejś młodej pary, jak i n a j w i ę k s z e g o z w i ą z k u n a r o d o w e g o - ludnego p a ń s t w a!

Jeśli się pragnie uniknąć k ł o p o t ó w , to tu i tam trzeba się liczyć ze środkami, które w o l n o wydawać, ponieważ w tym samym okresie czasu trzeba je znów o d z y s k a ć , tu i tam również należy zapewnić dodatkowe pieniądze na wypadek n a d z w y c z a j n y c h wydatków, których nie można będzie w y r ó w n a ć uzyskanymi w tymże czasie zarobkami....

Wszystko to można nie łatwiej dokonać w tym najmniejszym związku, jak i w największym, choć r ó w n o l e g l e do wielkości związku k o m p l i k u j ą się sposoby wyrównania, które należą do k o n i e c z n o ś c i .

Tu i tam prawdziwą w o l n o ś ć osiągnąć można, jeśli się z najwyższą troskliwością

wyrównuje wszelki u b y t e k w czasowym posiadaniu ponownym jego p r z y r o s t e m - tu i tam z ł u d n a mara wolności kusi stale do wydawania środków, których w y r ó w n a - n i e w gospodarce nie można osiągnąć przez istniejące normalne zarobki !

Gdy jednak w n i e w i e l k i c h związkach ludzkich przeważnie tylko n i e l i c z n i ponoszą szkodę, jeśli odpowiedzialni kierownicy dają się uwieść u p i o r o w i wolności, to w g o s p o d a r c e p a ń s t w o w e j w tym wypadku cierpią t y s i ą c e i miliony ludzi, którzy wierzyli, że państwo zapewnia im bezpieczne życie.

Zgubne bywa takie podrywanie zaufania, które jednocześnie odbiera jednostce zaufanie do siebie samej w sprawach gospodarczych, gdyż jego zgubne działanie n i e znajduje k o ń c a i paraliżuje energię wszystkich t y c h , których praca jedynie mogłaby się przyczynić do wyrównania niedoboru. -

Dalej to podkopywanie zaufania wywołuje złudzenie, jakoby „p a ń s t w o” stanowiło ów bezosobowy twór, jaki zgodnie z jego formą zewnętrzną może z niego doprawdy stworzyć

po partacku prowadzona polityka - i pozwala zapomnieć, że „p a ń s t w o” - jako rzeczywistość - nie jest niczym innym, jak tylko z b i o r o w i s k i e m w s z y s t k i c h związanych z nim o b y w a t e l i ...

A na dobitkę złego wiele ludzi, którzy w wąskim zakresie swego codziennego działania bez żadnej wątpliwości postępują s u m i e n n i e i u c z c i w i e , ni z t e g o ni z o w e g o zaczyna kierować się innymi zasadami, skoro mają do czynienia z „p a ń s t w e m” - a nie z jednym z jego obywateli !

Ludzie na pewno nie zdolni domagać się niesłuszných zysków kosztem j e d n o s t e k częstokroć niezwłocznie gotowi są brać, co się tylko da, gdy w charakterze strony przeciwnej występuje „p a ń s t w o” lub gdy nadarza się sposobność ciągnięcia jakichkolwiek nieprawnych zysków z m a j ą t k u p a ń s t w o w e g o .

Uważa się wówczas własne postępowanie za całkowicie usprawiedliwione przez to, że przecież niesłuszny zysk osiągnięto „k o s z t e m p a ń s t w a” i nie uważa się za konieczne zadać sobie pytanie - skąd też

państwo ma w swym zarządzie środki tak lekko mu odbierane ?

Nierozważnie i nieobarczając w poczuciu własnym zbyt swego sumienia dają się ludzi oto nakłaniać - i to właśnie przez pełen mocy majestat samego pojęcia państwa - do bezprawnego bogacenia się wyłącznie kosztem swych współobywateli.

Człowiek nie wie lub wiedzieć nie chce, że grabi przecież tylko wszystko jednostki biorąc od państwa rzeczy nie nabYTE drogą wzajemnych świadczeń!

Ludzie jednak, widząc, że inni postępują w ten sam sposób, szybko się orientują, że dzieje im się krzywda ponieważ instynktownie czują, że jako obywatele państwa są w szelką szkodę jaką ponosi „państwo”.

Oczywiście niejeden sądzi, że dzieje się tego rodzaju krzywda dlatego, iż go zazdrość dręczy, że ktoś inny strzyc może owcę państwa, której wełna wyrosłaby może dla oglądającego owe bezprawie, gdyby tylko sam się do niej mógł dorwać...

Można by było stwierdzić bardzo wiele wypadków tego rodzaju niebezpiecznego wyrażania szkody współobywatelom przez bezceremonialne postępowanie w stosunku do wszystkiego, czym zarządza „p a ń s t w o”, wyliczanie ich na tym miejscu nie miałyby jednak praktycznego znaczenia.

Przecież w swoich księgach pragnę dawać czytelnikom wciąż nowe tylko w s k a z ó w k i, co do spraw, na które z korzyścią dla siebie powinni zwracać uwagę i nie myślę szukać sławy w tym, że „w y c z e r p u j ę” zawsze wszystkie sprawy, które podjęty każdorazowo temat znajduje już w obfitości w duszy i myślach czytelnika !

Ale ź l e będzie czytał moje pisma ten, kto nie o d c z y t a j e d n o c z e ś n i e rzeczy, jakie z rozmysłem „z a w a r ł e m” w każdym zdaniu, aby znaleźć je mogli s a m i czytelnicy, którzy jeszcze w gorączce codziennego pośpiechu nie oduczyli się m y ś l e ć podczas czytania...

A więc każdy, kto baczenie czyta to, co tu przytoczyłem, nie będzie potrzebował wyliczania przykładów, by zrozumieć o czym tu mowa.

Każdy dzień niesie zaiste a ż n a d t o złych przykładów i nie potrzeba dopiero s z u k a ć tego, co nas wszędy spotyka w sposób zgoła n i e p o ż ą d a n y ...

Gdzie zaś nie zwraca się uwagi ani się wręcz może nie p o j m u j e, że w s z y s t k o, czym zarządza „p a ń s t w o” i co może rozdać, dostarczają współobywatele, tam wkrótce zły z a m ę t p o j ę ć przesłoni wszelką jasność duszy.

Wówczas za „p o t r z e b n e d o u t r z y m a n i a p a ń s t w a” uchodzi wszystko to, o co zabiegają ci, których jedynie państwo u t r z y m u j e, a którzy aby zabezpieczyć sobie stały dopływ ze ź r ó d ł a s w e g o w y ż y w i e n i a n i e zwracają uwagi na współobywateli przyczyniających się do d o p ł y w u środków na utrzymanie państwa. - - -

Za „r o s z c z e n i e” skierowane do państwa będą wówczas uważali inni każde takie ż ą d a n i e, jakiego by nikt, kto jeszcze słucha głosu sumienia nie ośmielił się wysunąć wobec żadnej z j e d n o s t e k t w o r z ą c y c h dopiero łącznie z nim „państwo”. - - -

Głosi się za „ o b o w i ą z e k p a ń-
s t w o w y ” to, do czego ż a d n e prawo
z i e m s k i e wypływające z rozsądnego my-
ślenia, a tym bardziej żadne prawo d u c h o-
w e nie mogłoby nigdy obowiązywać stowarzy-
szenia złożonego z jednostek. - - -

„ M a j ą t e k p a ń s t w o w y ” odczuwa
się niezależnie od j e d n o s t e k t w o r z ą-
c y c h go dopiero w danym czasie dzięki p o-
s z c z e g ó l n y m w k ł a d o m tych wszyst-
kich, którzy jako obywatele państwa dają je
sobie nakładać gwooli całości !

Niedorzeczne zapoznanie upatruje przy
tym w obywatelach z a r z ą d z a j ą c y c h
majątkiem państwowym nieograniczonych
w ł a ś c i c i e l i tych dóbr i kieruje przeciwko
nim ową wściekłość jeśli ci nie są w możności
spełniać wedle ich upodobania wszelkich za-
chcianek, które by jedynie wtedy m o ż n a
było spełniać, gdyby nasza ziemia była -
„ k r a i n ą p r ó ż n i a k ó w ” nie ujęta w
karby k o n i e c z n o ś c i

Musi to z k o n i e c z n o ś c i doprowa-
dzić do b ł ę d n e j g o s p o d a r k i , gdy
obywatele którym powierzono z a r z ą d m a-

jątkiem państwowym powstałym z ich własnych składek oraz ze składek innych współobywateli - częstokroć wnoszonych z zaparciem się siebie - wazą się rzucać to dobro państwowe na pastwę wszelkiej nienasyconej pożądlivosti, a czkolkowiek nowy podatek dodatkowy, który by mógł uzupełnić dobra roztrwonione, dałby się osiągnąć jedynie przez sprzeczne z celem odciążenia dopływów, które jedynie zabezpieczają źródło wszelkich podatków dodatkowych od zupełnego wyschnięcia.

Musi to również doprowadzić do złączenia gospodarki, gdy administracja państwa odciąga mnóstwo ludzi, którzy mają zostać urzędnikami, od produktywniej działalności, do której by się doskonale nadawali.

Jednocześnie wywołuje wielką demoralizację, gdy się wpaja jednostce przekonanie, jakoby posiadała dzięki swemu powiązaniu z państwem prawo pierwszeństwa do utrzymania na koszt państwa - czy to w charakterze urzędnika na jakimś podrzędnym stanowisku, bez którego łatwo by się było obejść - albo też dlatego, że potrafi zmusić

państwo do uwolnienia się od jego niszczycielskich zakusów pozbawionych poczucia wszelkiej odpowiedzialności...

Jest r z e c z ą n i e g o d n ą trzymać się jakiegoś urzędu jedynie dla zarobku, aczkolwiek aż nazbyt łatwo można się przekonać, że wydajna praca znacznie m n i e j s z e j ilości urzędników może już utrzymać w najlepszym porządku gospodarkę państwową. Jest r z e c z ą również n i e g o d n ą w o b e c s i e b i e s a m e g o , gdy ktoś w oparciu o swą władzę p r z e s z k a d z a pomyślnemu rozwojowi państwa, by w ten sposób zmuszać swych współobywateli do okupienia mu się za każdym razem przed n a d u ż y w a n i e m zdobytej przemocą, jedynie przez n a d m i e r n ą i l o ś ć urzędników, władzy za cenę roztaczającego coraz szersze kręgi n i s z c z e n i a w s z e l k i c h m o ż l i w o ś c i p r a c y . Ta praca mogłaby owemu nadmiernie upojonemu swą władzą dostarczyć znowu chleb i zapewnić dobrobyt przez odpowiednią ocenę jego w ł a s n e j pracy, gdyby owe możliwości nie były w ten sposób przez niego samego zniszczone...

Wszędzie mamiąca pozorami z ł u d n a mara wolności bałamuci umysły i ludzie sądzą,

że zdołają o d w r ó c i ć doprawdy nie małe
n i e s z c z ę ś c i e gdyż wierzą, że można
bezkarnie o b c h o d z i ć nakazy konieczno-
ści, które również w życiu gospodarczym nigdy
nie dają się obejść bez wywołania z n a c z n i e
g o r s z y c h nieszczęść!

Ta sama pokusa zwodniczego mamidła
zbląkanych nadziei i pożądań od dawna zaka-
ziła całe ż y c i e g o s p o d a r c z e we
wszystkich krajach.

Nędza gospodarcza do tego stopnia wszę-
dzie się rozpanoszyła, że ludzie bez mała du-
szący się w niej skłonni są zbyt pochopnie wie-
rzyć każdemu b ł ę d n e m u w n i o s k o w i
zrodzonemu w szalonych mózgownicach i jak
najspieszniej w y z b y ć s i ę ostatniej wol-
ności do samodzielnego rozsądnego myślenia,
gdy tylko wydaje im się bliski gorąco upra-
gniony ratunek...

W gorączkowej trwodze przed wzrastają-
cym wciąż uciskiem troskami jego życia ziem-
skiego, już się nie poznaje, że jest to tylko „ f a -
t a m o r g a n a ” , którą zbyt pewne siebie
przewodnictwo potrafi wychwalać, jako upra-

gnioną cenę zaspokajającą wszelkie potrzeby...

Nędza gospodarcza zaciemniająca wszystko dokoła osłabiła od dawna wszelką zdolność odróżniania, tak że ludzi chętnie dają się mieć, chociaż ostatnie jeszcze odruchy zdrowego instynktu wciąż kołaczą do furty duszy chcąc zbudzić pogrążone we śnie zrozumiennie, by zapobiec temu, czemu się jeszcze zapobiec da!

Barczo nieliczni uświadamiają sobie, że doprawdy są współwinni w tej niedoli...

Ludzie w chorobliwie rozwiniętej żądzy krytykowania nazbyt chętnie zwalają wyłącznie na innych całą winę za zło przez siebie wyrządzone!

Jeśli więc tam na bezosobowo ujmowane „państwo” chciałoby się przerzucić skutki własnej głupoty, to w wewnętrznym życiu gospodarczym mniejsze, składające się z kilku ludzi, organizacje gospodarcze w ten sam sposób uchodzą za źródło wszelkich nieszczęść - a ponieważ błędne wnioski w kółko się powta-

rzają - s ą d z i s i ę , ż e s z y b k o o s i ą g n i ę t y z o s t a n i e k o n i e c n i e d o l i , j e ś l i t y l k o o r g a n i z a c j e t e p r z e j ą p o d z a r z ą d p a ń s t w o w y , c o w p r a w d z i e d a j e i m b e z p i e c z e ń s t w o j a k i e n i e w ą t p l i w i e p a ń s t w o m o ż e i m z a p e w n i ć , a j e d n a k z g o d n i e z e s w y m i w ł a ś c i o w o ś c i a m i i p r o p o r c j ą d o j d ą o n e d o r o z w o j u d a j ą c e g o d o b r e w y n i k i t y l k o w t e d y , g d y w z e w n ę t r z n y c h r a m a c h p r a w p a ń s t w o w y c h - b ę d ą s i ę r o z w i j a ł y w e d ł u g p r a w w ł a s n y c h u g r u n t o w a n y c h w k o n i e c z n o ś c i . . .

Ale tak, jak się ludzie zapatrują na „majątek państwowy” jako na d o b r o n i c z y j e , d o c h o d z ą r ó w n i e ż d o t e g o , ż e w ż y c i u g o s p o d a r c z y m u p r z e m y ś l o w i o n y m a j ą t e k j e d n o s t e k u w a ż a j ą z a o d e r w a n y o d c z ł o w i e k a .

A jednak ludzie uważają się za rozgrzeszonych, gdy zdołają b e z ś w i a d c z e ń , r ó w n e j w a r t o ś c i z a b e z p i e c z y ć s o b i e k o r z y ś c i i b e z p r a w n e w z b o g a c e n i e s i ę „ k o s z t e m p a ń s t w a ” - t a k s a m o s ą d z ą , ż e s ą u p r a w n i e n i d o w s z e l k i e g o k o r z y s t a n i a z m a j ą t k u i n n y c h l u d z i , s k o r o w ł a ś c i e l u k r y w a s i ę z a p l e c a m i o r g a n i z a c j i g o s p o

d a r c z e j, której dobrowolnie powierza z a r z ą d majątkiem, inaczej bowiem majątek ten musiałby pozostać jałowym i straciłby siłę produkcyjną, gdyby właściciel chciał go utrzymać wyłącznie w swym ręku.

Wiele ludzi zawdzięcza swe w y ż y w i e n i e i u t r z y m a n i e jedynie takiemu właśnie u p r z e m y s ł o w i o n e m u majątkowi prywatnemu i oczywiście nigdy by też nie byli zdolni bezprawnie przywłaszczać sobie ten właśnie majątek j e d n o s t k i - a jednak prawie że nie chcą słuchać głosu sumienia, gdy chodzi o uszczuplenie m a j ą t k u p r y w a t n e g o , który w jakiejś organizacji przemysłowej stał się w a r s z t a t e m p r a c y mogącym dać utrzymanie nie tylko właścicielowi lecz jednocześnie i wielu jego bliźnim...

„ F i r m ę i s p ó ł k ę ” uważa się za coś b e z o s o b o w e g o a to, co dobrowolnie zbudowano z o s o b i s t e j własności j e d n o s t e k wydaje się niejednemu, który w tej budowie znalazł stanowisko, d o b r e m n i c z y i m , przeznaczonym, jak to sobie nieopatrznie skalkulował, do jego w ł a s n e g o użytku, o ile tylko prawa państwowe nie zdołają temu zapobiec.

Krótkowzroczne przecenianie wartości własnych świadczeń pozwala przy tym tak oto błędzemu uspokajać własne sumienie pozornym uzasadnieniem „prawa” do „z a p ł a t y” w wypadku, gdy u m o w n e w y n a g r o d z e n i e za żądane czynności wydaje się pracownikowi n i e w y s t a r c z a j ą c e .

Natomiast rzadko kto zada sobie pytanie, czy też jego praca przynosi g o s p o d a r c z e m u o r g a n i z m o w i , który jedynie przetwarza ją na czynnik produktywny, w a r t o ś c i niezbędne do utrzymania się na takim poziomie, jaki by mu dał możliwość zachować na stałe niegdyś u m ó w i o n e w y n a g r o d z e n i e , a przecież od odpowiedzi na to pytanie zależy c a ł a p r z y s z ł o ś ć samego przedsiębiorstwa oraz tego, komu ono daje zarobek...

Prywatne życie gospodarcze będzie również ź l e k i e r o w a n e jeśli braknie w y r ó w n a n i a między w y d a t k a m i a p r z y c h o d a m i !

I to również jest r z e c z ą n i e z g o d n ą dla każdego, kto usiłuje utrzymać posiadane stanowisko jedynie dla z a r o b k u ,

aczkolwiek widzi, że nie jest n i e z b ę d n y i że przedsiębiorstwo, które go utrzymuje ponosi s z k o d ę , ponieważ istniejące siły robocze są z b y t l i c z n e w porównaniu z pracą, jaką wykonać należy.

W poszczególnych wypadkach oczywiście trudno bywa zainteresowanemu zrozumieć to, zwłaszcza gdy musi wyżywić żonę i dzieci i utrzymać własne gospodarstwo, ponieważ w y d a j e mu się, że nie zdobędzie i n n e g o zarobku.

A jednak: jeśli istnieje niewątpliwa c h ę ć pracy, znajdzie się zawsze w krótkim czasie d r o g a zabezpieczenia sobie zarobku w sposób nowy, g o d n i e j s z y , chociażby przy tym r o d z a j pracy musiał ulec z m i a n i e .

Jeżeli praca jest „ ź l e o p ł a c a n a ” , jest to zawsze tylko oznaką, że ta w ł a ś n i e praca wykazuje zbyt wielką p o d a ż chętnych do niej pracowników, a każdy, kto się w dalszym ciągu upiera wykonywać tylko t e n w ł a ś n i e rodzaj pracy, chociaż od dawna z n a l a z ł a ona dostateczną ilość głów czy

rań, aczkolwiek sam przy tym zgoła nic nie zyskuje i sam sobie stoi na przeszkodzie ! -

Pracy t a m szukać należy, gdzie ją z n a l e ż ć można.

A choćby to był rodzaj pracy, który by ci mało „ o d p o w i a d a ł ” , a którym przedtem pogardzałeś, może cię on jednak doprowadzić do celu mającego dla ciebie wielkie znaczenie, gdybyś go mógł d z i s i a j - bez straty czasu - n i e z w ł o c z n i e otrzymać ! -

Nigdy nie brak na naszej ziemi możliwości do pracy - przeciwnie wielki raczej brak ludzi, którzy by się zechcieli z a d o w o l i ć k a ż d ą okazją do pracy ! - -

Ale życie gospodarcze może „ozdrowieć” tylko wtedy, gdy wszelkie p o z o r n e z a t r u d n i e n i e stanie się n i e m o ż l i w e - a g o s p o d a r k a p a ń s t w o w a we wszystkich krajach przyjdzie do zdrowia jedynie w t e n s a m sposób !

Gdzie dziś jeszcze z fałszywym patosem rzuca się napuszone frazesy o „ p r a w i e d o p r a c y ” tam raczej zapytać należy: - czy to

rzeczywiście chodzi o pracę, a nie o rzekome uprawnienia, na podstawie gestów pozornie okazywanej chęci do pracy, do z a o p a t r z e n i a , które przecież mogłoby być udzielone jedynie dzięki plonom pracy i n n y c h . . .

P r a w a do pracy nie należy poniżać do jakiegoś „żądania”, ponieważ od o b o w i ą z k u pracy nie można z w o l n i ć ż a d n e g o syna ziemi! -

Ale zbyt wielu ludzi sądzi, że już uczynili zadość temu obowiązkowi, jeśli zadawalają się od biedy czczymi p o z o r a m i ...

Prawdziwa c h ę ć p r a c y ma słuszne prawo spoglądania z góry i to tylko z p o l i t o w a n i e m , na człowieka p o z o r n i e z a j ę t e g o usiłującego czynić zewnętrzne g e s t y zamiast płynącego z ducha w y p o w i a d a n i a s i ę d u s z znajdującego wyraz w k a ż d e j , nawet n a j p r o s t s z e j pracy!

Praca jako środek uzyskiwania z a r o b k u nie inaczej jest ugruntowana w d u c h o w e j n a t u r z e człowieka ziemskiego, jak r o z k o s z właściwa jest jego naturze

z w i e r z ę c e j dla zabezpieczenia r o z -
m n a ż a n i a s i ę wszelkiego rodzaju zwie-
rzęcego. - - -

Kto jest zdolny do pracy, a nie m i ł u j e
p r a c y jako sposobu wypowiedania się swej
duszy, jest jeszcze bardzo daleki od w y c z u -
w a n i a w sobie bytu p o n a d z i e m s k i e -
g o - choćby nawet był najzagorzalszym orę-
downikiem wpojonej mu przez wychowanie
wiary ! - - -

Ż y c i e g o s p o d a r c z e w tym byto-
waniu ziemskim jest również we wszystkich
swych przejawach ściśle uwarunkowane przez
k o n i e c z n o ś ć !

Wszystko, co nie zdoła się dostosować do
porządku zakreślonego strukturą k o n i e c z -
n o ś c i , musi z g i n ą ć , choćby nawet nauka
i najśmielsza technika chciały to w i n n y
sposób podtrzymać. -

Wszelkie życie jest stałym b r a n i e m i
stałym d a w a n i e m .

O d w i e c z n e prawo jedynie może tu
orzec, czy zachodzi należyte w y r ó w n a n i e .

Co zaś ludzkie szaleństwo sobie w y-
m ę d r k u j e , aby się w y m k n ą ć nakazom
prawa, stwarza jedynie o b r a z y tak
z m i e n n e , jak kształty chmur co się stale
zmieniają.

Coś s t a ł e g o , co dopiero po z a z n a-
j o m i e n i u z d o b r o b y t e m c a ł y c h
p o k o l e ń s t o p n i o w o tworzy z siebie
nowe formy w sposób z a l e d w i e d o s t-
r z e g a l n y d l a l u d z k o ś c i - powstać
może jedynie wtedy, gdy zapanuje zgodne z
wiecznością w y r ó w n a n i e , do którego
zdoła się dostosować każdy człowiek.

Dopiero gdy każdy z osobna pozna, że
szkodę s a m s o b i e przynosi narażając
i n n y c h d l a swego zysku na s t r a t ę ,
zniknie wszelka wadliwa g o s p o d a r k a
grożąca dziś wyczerpaniem siły całych naro-
dów !

Ale tu nie pomogą żadne najlepiej pomy-
ślane t e o r i e , choćby się wydawały same
sobie dobrze uzasadnione !

Tu doprowadzić może do poznania jedy-
nie p r a k t y c z n e d o ś w i a d c z e n i e

które najpewniej poucza w rzeczach wielkich i małych, jak należy u n i k a ć tego, co by musiało wywołać z ł ą g o s p o d a r k ę

KONKURENCJA

Gdy r ó ż n i ludzie ofiarowują jednako-
wą postać świadczeń, nie można brać za złe ni-
komu przywiązującemu wagę do takiego
świadczenia, że baczy również na jego
j a k o ś ć i oddaje pierwszeństwo lepszemu.

Obojętne jest przy tym, czy chodzi o samo
w y k o n a n i e p r a c y czy też o jej w y -
n i k i czy chodzi o z w y k ł e u s ł u g i i
r z e c z y d r o b n e , czy o wysokie z d o l -
n o ś c i i w s p a n i a ł e w i e l k i e
d z i e ł o .

Wszelki przyrost stanu posiadania ludz-
kiego: - zręczności i u m i e j ę t n o ś c i , ro-
zumnego p o r z ą d k u , aż do najwyższej,
opartej na a r t y ż m i e z d o l n o ś c i
k s z t a ł t o w a n i a - bywa zawsze w wyso-
kim stopniu zależny od pierwszeństwa jakiego
we wszystkich czasach udziela się rzeczy do-
skonalej przed niedoskonałą.

Jeżeli p r a c a lub jej w y n i k służyły
do c o d z i e n n e g o u ż y t k u , to już z a b e z -
p i e c z e n i e s i ę od własnej s z k o d y

zmusza do wyróżnienia rzeczy najlepszych, jeśli zaś sprawa ma służyć w y ż s z y m potrzebom, to z n a j o m o ś ć tego, co już i n n i zdołali z d z i a ł a ć nie pozwala zadowalać się czymś p o ś l e d n i e j s z y m .

Skutkiem takiego stałego wybierania jest współzawodnictwo ludzi o f i a r u j ą c y c h pracę o względy i wybór p o t r z e b u j ą c y c h tej pracy.

W tych granicach konkurencja ma uzasadnienie w k o n i e c z n o ś c i i jest wyrazem rzeczywistej w o l n o ś c i !

W o l n o c i w y b i e r a ć to, co ma ci służyć oraz to, co chcesz n a b y ć ofiarowując określoną r ó w n o w a r t o ś ć - ale możesz tak samo, rzucając na rynek własną pracę, d o s t o s o w a ć ją do wymagań jakie tam jej stawiać zwykli.

Nie będzie ci się działa krzywda, jeśli odbiorca p o m i n i e twą „p r a c ę” - twoje „d z i e ł o” ponieważ może znaleźć coś l e p s z e g o !

Przecież i ty masz wolny wybór, czy chcesz poprzestać na g o r s z y m wykonaniu, czy też zaoferować n a j l e p s z e na co cię stać!

A jeśli nawet sam z własnej woli lub pod naciskiem konieczności zdecydujesz się ofiarować n a j l e p s z e na co cię stać, to jeszcze musi się okazać czy znasz zasięg swych z d o l n o ś c i wykonawczych - czy potrafisz zastosować do siebie właściwy m i e r n i k

Skarżysz się na „ n i e p o w o d z e n i e ” i gorzkie słowa znajdujesz mówiąc o „niesprawiedliwości”, jakiej się zdaniem t w o i m dopuszczają względem ciebie - a jednak: nie zapytasz siebie, czyś sam się co do siebie nie p r z e r a c h o w a ł i czy nie usiłujesz oferować pracy, do której rzecz jasna nigdy nie „dorósniesz” ! -

Być może w w ą s k i m zakresie zdolny jesteś dokonać r z e c z y n a j l e p s z y c h , podczas gdy na próżno się trudzisz chcąc zwyciężyć we współzawodnictwie z tymi, którzy już od u r o d z e n i a uzdolnieni są do rzeczy znacznie większych ! -

Tak oto bardzo wielu sądzi, że ich „ściga los okrutny” i pełni zawiści krzywo spoglądają na innych, którym dano pierwszeństwo, ponieważ lepiej zrozumieli j a k i e m u poziomowi wymagań mogłaby o d p o w i a d a ć najlepsza ich praca. - -

Niezliczeni ulegają rozbiciu, ponieważ posiadają co prawda dobrą, ale z b y t m a ł ą łódź, aby przepłynąć ocean, która im każe puszczać się na otwarte morze. -

Kto chce stanąć do współzawodnictwa, ten przede wszystkim musi znać s w o i c h w s p ó ł z a w o d n i k ó w ! Nie wolno mu chcieć się mierzyć z tymi, których mierzyć trzeba zupełnie i n n ą miarą, niż jego samego!

Nie wolno mu we współzawodnikach widzieć swych „w r o g ó w” tylko dlatego, że zdolni są w z i ą ć n a d n i m g ó r ę !

Wtedy tylko wolno mu spodziewać się zwycięstwa, gdy jego siły rzeczywiście wytrzymują p o r ó w n a n i e z siłami tych, którzy jednocześnie z nim dążą do zwycięstwa ! -

K a ż d y c z ł o w i e k ma moc dokonywania rzeczy d o s k o n a ł y c h w pewnej dziedzinie działalności, która mu istotnie odpowiada.

Każdy może na sobie doświadczyć, że siły jego znacznie się w z m a g a j ą , jeśli najstaranniej usiłuje r o z w i j a ć j e !

Ale możesz liczyć wyłącznie na to, co ci d a n o „na własność” !

Możesz wprowadzić w nieznacznym stopniu uzyskać j e s z c z e coś innego, ale zawsze rodzaj i napięcie twych w r o d z o n y c h sił będzie ściśle rozstrzygało, co ci się słusznie należy, a co na pewno musi pozostać dla ciebie nieosiągalne !

A więc i we współzawodnictwie tylko wtedy osiągniesz zwycięstwo, jeśli znasz swoje g r a n i c e i daleki jesteś od urojenia, że można je r o z s z e ż a ć wedle upodobania tylko dlatego, że chciałbyś z w y c i ę ż y ć !

Ubieganie się o pierwszeństwo przed współzawodnikami w żadnym razie nie należy poniżać do „walki” ! /Oczywiście nie mówię o

t e g o rodzaju współzawodnictwie, które daje się rozstrzygnąć jedynie w walce, ponieważ „zapaśnicy” chcą mierzyć swe siły/.

Tu interesować nas powinny jedynie stawiane pracy wymagania, których dzień p o w s z e d n i na każdym miejscu żąda od w s z y s t k i c h !

Ale przy konkurencji, walki oczywiście n a l e ż y u n i k a ć !

Wiem wprawdzie, że te słowa wywołują jedynie ironiczny uśmiech na ustach wszystkich, którzy tę właśnie walkę toczą - ale wiem również, że wiele rzeczy da się szybciej zmienić niż to wielu sądzi, jeśli tylko w o l a potrafi się zmienić...

Ryzykowne byłoby stwierdzenie, że już dziś większość tych, co się krwawią w „walce konkurencyjnej”, walczy w b r e w w o l i , gdyż od dawna zrozumieli, że sił, które trawia w walce, można by było l e p i e j użyć. -

Ale i tutaj mającymi pozorami z ł u d n a m a r a w o l n o ś c i u c h o d z i za wolność p r a w d z i w ą i pociąga niezliczone ofiary na

bezdroża cyfr, gdzie wyjałowiwszy duszę kostnieje na mumię, którym wszystek pokrywający je złoty piasek nie może już zwrócić duszy jej wolnego życia...

Ale mara stanie b e z s i l n a skoro ludzie poznają, iż tylko tam, gdzie d u s z y przyznaje się jej prawa, może się rozwijać w o l n o ś ć p r a w d z i w a !

R z e c z ą n i k c z e m n ą jest, i oczywiście niegodną c z ł o w i e k a , gdy ubiegający się o względy nabywcy daje się tak dalece opanować żądzy zwierzęcej, że gospodarczo niszczy współzawodnika lub choćby bezwstydnie do tego d ą ż y !

Nikczemnością jest, gdy współzawodnictwo odbywa się w sposób niewstydzący się nawet k ł a m s t w a , jeśli tylko z jego wykrętnych nici udaje się skrócić stryczek n a s z y j ę współzawodnika !

Jest r z e c z ą n i e g o d n ą a jednocześnie i g ł u p i ą ubiegać się o p o w o d z e n i e , które daje się o s i ą g n ą ć jedynie na g r u z a c h tego, co inni z b u d o w a l i .

Powiedzą mi, że przecież dały się osiągnąć tego rodzaju postępowaniu bardzo poważne wyniki i że to, co w ten sposób uzyskano, dziś „stoi na mocnych podwalinach”.

Ale i to oczywiście nie jest mi nieznane, lecz biorę tu pod uwagę inne pojęcie czasu i znam nieugięte prawa, których działanie nie prędko się przejawia...

A od działania tych praw nie może się uwolnić nie tylko j e d n o s t k a zdobywająca za taką cenę powodzenie dla siebie i dla swej klikki ciągnącej stąd korzyści, lecz jej postępowanie zagraża d o b r o b y t o w i c a ł y c h k r a j ó w a nawet k o n t y n e n t ó w ! - - -

Nie jest rzeczą najgorszą, gdy ponury dzień giełdowy zburzy to, co bezduszna żądza wydzwignęła na gruzach uczciwie zbudowanych spichlerzy !

Tam gdzie społeczeństwo nie potrafi z a p o b i e c rzeczom h a ń b i ą c y m duszę ludzką, tam będą musieli w n u k o w i e i s y n o w i e wnuków drogo „ p ł a c i ć ” za to, co z a w i n i ł a nigdyś jednostka, choćby

nawet nie była przodownikiem
tych poszkodowanych!

Ten zaś, kto się nie wstydział takiej
okropnej przewiny, choćby się nawet na łożu
śmierci czuł jeszcze zwycięzcą, nie znajdzie
nikogo po wieczność całą, komu by wolno
było nad nim się ulitować, zanim tu na ziemi
nie zostaną wyrównane wszelkie skutki
jego winy...

Z Boga poczętej miłości wolno udzie-
lić przebaczenia tylko tam, gdzie win-
na powstała jako skutek miłości!

Nawet tam, gdzie zwiерzęca „mi-
łość” stała się pobudką winy człowieka,
„boska miłość” go uniewinni,
skoro tylko winowajcę uwolni od odpo-
wiedzialności współwinny w tej
samej winie! -

Ale gdy chęć zysku doprowadziła
do winy, jedynie własne uwolnienie od od-
powiedzialności może spowodować odpu-
szczenie winy!

N i e w c z e ś n i e j jednak ów niewolnik własnego s o b k o s t w a może się wyzwolić ze s k u t k ó w swych czynów, aż się w y c z e r p i e wszystko to, co sam s p r a w i ł u l e g a j ą c tu na ziemi swym popędom ! - -

Nigdy przenigdy nie da się zbudować p r z e g r o d y między i m p u l s a m i tworzącymi przez człowieka w j e g o d n i u p o w s z e d n i m a ich s k u t k a m i , które doznają z a s p o k o j e n i a dopiero wtedy, gdy on sam już od dawna porzucił to życie ziemskie ! -

MANIA HASEŁ

Niewiele rzeczy wyrządziło tak dotkliwej szkody społecznemu życiu ludzkiemu jak „hasła” : - ten poroniony płód lenistwa myśli i chęci przekonywania !

Ofiary za ofiarami pochłaniają one we wszystkich dziedzinach życia i przeżyć ludzkich w tym bytowaniu ziemskim.

Przed wszystkim każde hasło stanowi dla jego zwolenników przeszkodę w samodzielnym myśleniu.

Każdy leniuch w myśleniu chętnie daje się chwytac na arkan należycie ułożonego hasła, a gdy raz wpadnie w te sidła wkrótce zapomni o dawnej wolności...

Wszelki opór szybko się zmienia w wyraźną przewrotną uległość a wreszcie staje się prawdziwą rozkoszą iść na pasku aż się dotrze do cielętnika jaki matadorzy hasel zawsze w pogotowiu mają dla swych ofiar. -

Z takiego cielętnika rzadko można się wyrwać a nawet budzi się c h ę ć uciezki u zamkniętych w cielętniku.

Większość czuje się doskonale „bezpiecznie” i całkowicie zatracą wszelką samodzielność myślenia.

Stają się więc stałym b e z p i e c z e ń s t w e m dla tych, którzy są jeszcze n a z e w n ą t r z cielętnika, tak jak oswojonego słonia, dają się używać do chwytania wolnych okazów swego gatunku...

W y d a j e s i ę , że hasło może ogarniać wiele rzeczy, które bynajmniej nie stanowią jego treści, - a to co w nich „uderza” i przed czym ludzie uderzeni wewnętrznie schylają czoła, przeważnie bywa o g ł u p i e n i e m p ł y n ą c y m z n i e c h ę c i d o m y ś l e n i a . -

Choć niewątpliwie myślenie może się też stać najstraszliwszym w r o g i e m człowieka, jednakże jest mu ono niezbędne jako b r o ń wszędzie tam, gdzie słowa chcą go uczynić b e z b r o n n y m .

A przecież hasło nie jest niczym innym, jak słowem pragnącym o b e z w ł a d n i ć człowieka przez o s ł a b i e n i e z d o l n o ś c i d o r o z s a d n e g o m y ś l e n i a !

Hasło może zwyciężyć tylko wtedy, gdy żaden o p ó r nie waży się w y s t ą p i ć przeciw „potędze jego uderzenia” !

Jeśli jednak zdoła ktoś przytomnie s t a n ą ć z n i m d o w a l k i i użyć broni logicznego m y ś l e n i a , wówczas hasło szybko t r a c i s w ą m o c i jako cudaczny dziwoląg ulega zagładzie...

To, co hasło chciało sprawić, wydaje się wówczas czczą u ł u d ą - i tylko nieprzeparta chęć p ó j ś c i a za ułudą, rzeczywiście groziła początkowo n i e b e z p i e c z e ń s t w e m . . .

Niezliczona jest ilość ludzi, którzy muszą wiernie towarzyszyć takiej ułudzie, umiejący przybierać r ó ż n o r o d n e p o s t a c i e , ponieważ zaniedbali o b r o n y w chwili gdy hasło zaskoczyło ich znienacka ! -

Mężczyźni i kobiety, mądrzy i niemądrzy, starzy i młodzi, głupcy i nadzwyczaj rozsądni

ludzie znajdują się w tym olbrzymim korowodzie ogłupionych przez manię haseł a wciąż n o w y przepływ zwiększa ten pochód, gdyż tylko nader nieliczni wazą się m y ś l e ć swobodnie, gdy odpowiednie hasło zręcznie ich zaskoczy. . .

Niezmierne n i e b e z p i e c z e ń s t w o ściaga na całe życie ludzkie ta g o t o w o ś ć dania posłuchu, gdy hasło wkrada się przemocą!

W wielu wypadkach nie dają się naprawić szkody wyrządzone w ten sposób większym i mniejszym związkom, jakie tworzy sobie zbiorowe życie ludzkie !

A nawet najmniejszym z tych związków - związkowi dwojga ludzi w m a ł ż e ń s t w i e - mania haseł dość często wyrządza wiele złego. - -

Mały pędrak przynosi już do domu, jako podarek od swych kolegów szkolnych, dla niego samego niezrozumiałe jeszcze hasło. Dzieci i rodzice dają się otumanić i tworzą walczące partie, z których każda idzie za innym hasłem.

Najgroźniejsze jednak staje się niebezpieczeństwo wówczas, gdy całe życie publiczne nie stawiając oporu daje się wodzić hasłom na pasku ! -

Przez wszystkie szczeliny wciska się wówczas hasło do każdego domu i przeszkadza w zorganizowaniu skutecznego oporu.

Pozostawione bez pomocy całe narody mogą ulec takiej manii hasel ku tryumfowych, którzy nie dali zniszczyć swego myślenia i nie szczędzili trudu, ani wysiłku myślowego, by dojść do mistrzostwa w sztuce rzuca-
nia hasel...

Cóż pomoże wówczas owym ciężko pokrzywdzonym, jeśli wreszcie będą usiłowali bronić się przed niewolą ? !

Zbyt długo sami posługiwali się hasłami i wdzili na pasku i nnych aż wreszcie teraz znaleźli swoich mistrzów, którzy jeszcze lepiej potrafili operować hasłami...

Jedynie świadome i najbardziej jest stanowcze porzucenie złudnego świata hasel może tu przynieść ratunek ! -

Doprawdy już czas !

Zbyt długo szli ludzie krok w krok za z ł u d n ą m a r ą wolności, zbyt długo sami pozostawali pod jej urokiem, ze swej strony nieraz usiłowali tumanić innych jakimś hasłem, aby zyskać sobie zwolenników.

Teraz trzeba wreszcie zrozumieć, że zmiana hasel nigdy nie może doprowadzić do p r a w d z i w e j w o l n o ś c i .

Ale ludzie są jeszcze tak dalece w więzach swej dawnej mądrości „hasłowej”, że mimo woli, aby u c h r o n i ć i n n y c h od manii hasel znowu sami u l e g a j ą hasłom, jakie niegdyś ułożyli, aby je rzucić innym.

A przy tym nazbyt pewna siebie pycha żywi naiwne mniemanie, że przeciwnik „ n i e z a u w a ż y ” , iż się j e g o h a s ł o m przeciwstawia w ł a s n e , gdyż inaczej nie może odeprzeć napaści.

Ci zaś, co się stali m i s t r z a m i walki na hasła, ponieważ c h c i e l i osiągnąć w tym mistrzostwo - poznają bardzo dokładnie, że się

im przeciwstawia h a s ł a , które z m n i e j-
s z ą mocą działają niż ich własne...

Są więc z góry pewni zwycięstwa - chyba,
że ich przeciwnicy mogliby się jeszcze zdecy-
dować p o r z u c i ć w r e s z c i e środki wal-
ki, które p o ł o w i c z n i e tylko opanowali,
gdyż nie chcieli zbyt - obarczać s u m i e-
n i a gwoli skuteczności swych haseł. - - -

Człowiek chcący pozostać mistrzem haseł
musi się wyzuć z sumienia, w kim bowiem od-
zywa się jeszcze sumienie, tam nie jest zdolny
znieść b r z e m i e n i a , za którego cenę jedy-
nie można odnieść zwycięstwo w walce na ha-
sła ! -

Tym, którzy zrozumieli, że hasło nigdy
nie może doprowadzić do w o l n o ś c i , można
dziś pomóc tylko w tym wypadku, gdy konse-
kwentnie będą u n i k a l i haseł !

I n n y oręż musi zapewnić im skuteczną
obronę !

Będą musieli odtąd bardzo „ w a ż y ć ”
swe słowa i wolno im chcieć działać jedynie za
pomocą p r a w d y !

Nie k a ż d a prawda jednak jest skuteczna przy o b r o n i e , gdyż nie każdą p o z n a od razu niewyćwiczone oko. -

Tylko wtedy, gdy prawda w o k a m g n i e n i u daje się odczuć, może się ona naprawdę b r o n i ć przed bałamutnymi urojeniami, które hasło szerzyć usiłuje !

Kto wreszcie doszedł do zrozumienia, że poza wszelką manią hasel kryje się jedynie p u s t k a - kto poznał, że tu szaleje m a r a wolności w jednej z najstraszliwszych postaci - ten doprawdy będzie umiał zadać sobie t a k i s a m t r u d i t a k s a m o natężyć wszystkie siły, by znaleźć odpowiednią postać p r a w d y, jak to czynią bezustannie ci, którzy szlifują h a s ł a do ich najwyższej ostrości. - - -

Jego słowa nie powinny wywołać jedynie s a m o u p o j e n i a , nie powinny być tanim p o t w i e r d z e n i e m własnego zdania !

Nigdy nie wolno mu zapominać, że przemawia tymczasem do „ n i e p r z y j a c i ó ł ”, którzy dopiero dzięki z r o z u m i e n i u mają się stać jego przyjaciółmi !

Musi unikać n a p a d a n i a i wolno mu prowadzić tylko walkę o b r o n n ą - dla jego obrony, przeciwnik musi c z u ć s z a c u n e k, choćby miał p o z o s t a ć przeciwnikiem. -

Nie może się spodziewać, że ci, którzy czuli się dobrze pod tyranią hasel dadzą się nawet przywrócić do r z e c z y w i s t o ś c i !

Podobnie jak lekarz chcący wyleczyć zamroczony umysł o b ł ą k a n e g o początkowo musi p r z y s t o s o w y w a ć się do urojeń chorego, jeśli go w ogóle ma wyleczyć i przywrócić rzeczywistości - tak też każdy, kto chce wyrwać duszę bliźniego z manii h a s e ł musi zważyć, że dla omamionego urojeniami u c h o d z i jeszcze za „ p r a w d ę ” to, co ma porzucić, aby znowu przyjść d o s i e b i e ! - - -

Jeszcze biedak znajdujący się w m o c y s u g e s t i i h a s ł a nie jest z d o l n y uwolnić się z więzów myśli go krępujących !

Jeszcze nie ma o d w a g i powrócić do w ł a s n e j zdolności poznawania !

Zbyt mocny jest jeszcze urok hasła, a chociaż usiłuje się z niego o t r z ą s n ą ć , to jed-

nak brak mu jeszcze o d w a g i , by pójść śladem wolności t a m gdzie ona zbytnio się oddala od umiłowanego hasła. - -

Tak zbłąkanego nie da się uratować inaczej, jak tylko dobrotliwą w y r o z u m i a ł o ś c i ą d l a jego nierozsądku i dopiero gdy mu się okaże, że się go r o z u m i e , zbudzi on w sobie wreszcie s i ł ę dającą zrozumienie, że tylko h a s ł o wodzi go na pasku, podczas gdy sądził, że swobodnie kroczy za uzasadnionym w pełni p o z n a n i e m .

PRZEJAWIANIE SIEBIE

Nie są bynajmniej najgorsi ci, którzy chętnie by chcieli być czymś „w i ę c e j” niż to, za co u c h o d z ą w oczach własnych i w oczach swego otoczenia.

A jednak większości tych niezadowolonych z siebie stoi przed oczyma „fatamorgana” - a jednak i tu niejeden daje się uwieść z ł u d n e j m a r z e wolności tam właśnie, gdzie nie istnieje dlań wolność prawdziwa, tak że w r o z g o r y c z e n i u upływają mu dni życia ziemskiego, gdyż bliźni - j e g o zdaniem - nie przyznali mu tego co się mu należało...

Jeden nienawidzi stanowiska zajmowanego dla zapewnienia sobie środków do życia, gdyż ocenia swą w i e d z ę i u m i e j ę t n o ś c i wyżej od wymagań, jakie mu stawia jego stanowisko; inny znów wręcz z obrzydzeniem spełnia swą pracę, gdyż wydaje mu się gorzej w y n a g r a d z a n a niż by sam tego pragnął.

Jeden wadzi się dzień w dzień ze swym losem, że mu odmówił w y k s z t a ł c e n i a ,

które chciałby posiadać, by zdobyć sobie pole działania, jakie uważa za jedyne dlań odpowiednie - inny znów przeklina ludzkość, gdyż nie otrzymał od urodzenia tych d ó b r m a t e r i a l n y c h , które by sam sobie przydzielił, gdyby miał władzę po temu.

Każdy sądzi, że zgubił jakiś i n n y cel - wszyscy jednak czują się zgodni w swym niezłomnym przeświadczeniu, że mogliby czymś „ w i ę c e j ” być niż są - a to przeświadczenie jest oczywiście u z a s a d n i o n e , aczkolwiek w i n n y sposób niż sądzą owi tak myślący !

Chcesz być czymś „w i ę c e j” niż jesteś ? !

Przeto „j e s t e ś” czymś zbyt małym ! - - -

Czegoś w tobie „j e s t ” za mało !

Czujesz, że możesz być czymś „w i ę c e j”, ale równie dobrze czymś „ m n i e j ” niż to wynika ze znaczenia, jakiego zdołał zdobyć w oczach własnych i oczach swego otoczenia.

Czujesz, że istnieje w tobie jakaś w i e l k o ś ć - i że ta w i e l k o ś ć może się

„z w i ę k s z a ć” ale również „z m n i e j-
s z a ć”.

Skoro chcesz być czymś „więcej” niż je-
steś, przeto s t a ń s i ę czymś więcej!

Nie poprzestawaj na tym, by b y ć czymś
tak „małym” jak dziś j e s t e ś !

Nie zadawalaj się p r a g n i e n i a m i ,
lecz s t a ń s i ę czymś „więcej”, ponieważ
c h c e s z być czymś „ w i ę c e j ” !

Jest jeszcze znacznie więcej w tobie, niż
byś się nawet ważył przypuszczać !

Dziś jeszcze pozostało w tobie z minionej
dawno przeszłości bardzo wiele z tego, czym
byś już więcej oczywiście nie chciał b y ć i bę-
dziesz nawet musiał z całych sił o t r z ą s-
n ą ć swoje bytowanie z tego wszystkiego, jeśli
n i s z c z ą c i n n y c h nie chcesz doprowa-
dzić s i e b i e s a m e g o do zguby...

A przecież niewymownie wiele jest j e d-
n o c z e ś n i e w tobie tego, czegoś po dziś
dzień n i e zdołał jeszcze osiągnąć, i wiele jest

przy tym takich rzeczy, o których nie marzyłeś w najśmielszych nawet snach swoich ! - -

Pomiędzy tym, czym już n i e powinie-
neś w i ę c e j być, a tym innym czym j e s z c z e n i e jesteś, leży ta drobnostka, którą słusznie uważasz dziś za „ z b y t m a ł ą ” , by mogła wpływać na twoje przejawianie siebie...

Żyje w twym własnym „ja” i s k r a b o ż a doskonale wiedząca, że mógłbyś być czymś znacznie „więcej” niż jesteś dotychczas !

Do twojej ziemskiej świadomości przenika tylko to, co odczuwasz w n a j g ł ę b s z y c h pokładach swego bytu.

Tam zaś byt twój pragnie wypełnić się tym wszystkim, czym jeszcze nie j e s t !

Dlatego chcesz być czymś „więcej” w for-
mach p r z e m i j a j ą c y c h - dlatego dążysz do tego, by się stać czymś „więcej” w ż y c i u c o d z i e n n y m , gdzie k o n i e c z n o ś ć jedynie określa, co osiągnąć możesz ! -

Tu jednak będziesz mógł tylko wtedy stać się czymś „więcej” niż jesteś dziś, jeżeli zdołasz

w c h ł o n ą ć w siebie „więcej” w swym b y-
t o w a n i u !

Musisz więcej w y m a g a ć od siebie,
jeśli chcesz więcej otrzymać !

Pełen zdecydowanej pewnej siebie woli
musisz d o m a g a ć s i ę tego, czym chcesz
„ b y ć ” - tej woli znanej każdemu sportowcowi,
który wie, że jego zaprawa daje mu niezbite
p r a w o na utrzymanie swej „klasy” !

Ale jak ów sportowiec będziesz musiał
poświęcić wszystko, aby stale pozostawać „w
formie” - co stanie się możliwe dla ciebie, jak i
dla niego, gdy wyrzekniesz się wielu rzeczy, na
które mogą wprawdzie pozwalać sobie inni,
lecz nie ten, kto dąży do s t a n i a s i ę
czymś „więcej” - choćby nawet już wiele osią-
gnął ! - - -

Poza pragnieniem stania się czymś „wię-
cej” niż „ i n n i ” kryje się tylko popęd do sta-
nia się czymś więcej, niż sam jesteś, gdyż na
razie jesteś jak i ci inni: - tylko w n i e-
z n a c z n y m bardzo stopniu tym, czym być
m o ż e s z ! -

Chodzi tu o używanie sił, które dostępne są zawsze w s z y s t k i m bez wyjątku ludziom żyjącym na tej ziemi w wolności.

Nikt jednak nie może „używać” tych „ s i ł d u s z y ” dopóki nie zdołał jeszcze z j e d n o c z y ć ich ze swym własnym bytem.

Trzeba wpierw s a m e m u s t a ć się tą siłą duszy, której się chce używać i za pomocą której chce się pokierować własnym przejawianiem siebie !

N i ż s z e siły w sobie możesz również tylko wtedy mieć do swego rozporządzania, jeśli wypełniają twój b y t i dzięki temu stają się identyczne z tobą.

Tylko to, czym sam „ j e s t e ś ” t o b i e p o d l e g a : - „ n a l e ż y ” do ciebie i jest posłuszne twojej woli.

Nie możesz dojść do B o g a , chyba że On sam z j e d n o c z y s i ę z twoim bytem - nie możesz również działać na mocy jakiejś s i ł y d u s z y , której sam nie z j e d n o c z y ł e ś w swym b y c i e ! - - -

Nie wolno ci tu rzecz prosta postępować
s c h e m a t y c z n i e i wywoływać jedną po
drugiej siły duszy, które od tej chwili mają wy-
pełniać twój byt !

Nie wolno ci nie doceniać tej w y z w a -
l a j ą c e j m o c y , która zawsze budzi się w
tobie do działania, gdy stajesz przed czymś, co
na razie tylko w y c z u w a s z ! - - -

Z w r a c a j w sobie u w a g ę i na to,
co się jeszcze przed tobą k r y j e ! -

Jeśli chcesz kiedyś zjednoczyć z sobą
wszystkie siły duszy, które jeszcze nie ożywiły
w twym b y c i e , którymi zatem sam jeszcze
nie „j e s t e ś ” - tylko to jedno jest ci potrzeb-
ne, byś nie tracił z oczu swego podstawowego
c e l u !

Nawet wśród przestępców znajdziesz ta-
kich, którzy są czymś „więcej” od innych - ale
ich dążenia skierowane są ku otchłannym głę-
biom pierwotnej, związanej ze zwierzęcością
ludzkości na tej ziemi, twoim zaś wysokim ce-
lem jest w i e k u i s t y c z ł o w i e k d u -
c h a , w którym, po ciągłym zmaganiu się z
samym sobą za życia ziemskiego, chcesz odna-

leżć kiedyś siebie zjednoczonego ze wszystkimi z ducha zrodzonymi ! -

Jeśli masz zawsze na oku ten twój cel, możesz pewnie kroczyć dalej bez obaw i lęku !

Wówczas będziesz za życia ziemskiego coraz więcej jednoczył z sobą siły duszy, które są ci niezbędne, abyś mógł kiedyś wznieść się jak najwyżej !

Im bardziej zaś sam zdołasz się w swym bycie napełnić wysokimi siłami duszy, tym łatwiej będzie ci dojść do przekonania, że swobodnie możesz się przejawiać na w s z e l k i c h stanowiskach w tym życiu ziemskim !

Ż a d e n zawód ludzki nie jest tak mało znaczący, aby nie mógł zmieścić z a k r e s u p r z e j a w i a n i a się człowieka, który zdołał wiele w sobie zjednoczyć.

W k a ż d y m z a w o d z i e n a k a ż d y m stanowisku, jakim konieczność w danej chwili cię darzy - możesz b y ć czymś daleko „więcej”, niż się w y d a j e s z !

Nie powinieneś się jednak dziwić, jeśli wkrótce spostrzeżesz, że inni ludzie również poznają twój bogaty byt i będą cię wówczas oceniać jedynie według pełni siły promieniowania niezależnie od oceny stanowiska jakie zajmujesz tu na ziemi! - -

Wówczas staniesz się naprawdę czymś „więcej” niż inni i będziesz dla innych bodźcem, by się stali czymś „więcej” niż są na razie - tak samo jak człowiek, który wyruszył na poszukiwanie złota i wrócił jako bogacz, będziesz budził w innych ludziach wolę dokonania podobnych czynów.

Dotąd zawsze na próżno próbowałeś zaspokajać swój popęd do stania się czymś „więcej” niż jesteś i błędnieś sądząc, że niezadowolenie twoje wywołały wyłącznie sprawy zewnętrzne.

A jednak tego zaspokojenia nie można ci odmówić, jeśli teraz skierujesz swe dążenia w głąb siebie samego!

Tam, gdzie ty sam stanowisz wielość mogącą się zwiększać lub zmniejszać - tam żadna siła zewnętrzna nie będzie ci krę-

powąła s w o b o d y - a j e ś l i r z e c z y -
w i ś c i e stałeś się czymś „więcej”, niż mogłeś
być dotychczas, to twoje p r z e j a w i a n i e
s i ę w ś w i e c i e z e w n ę t r z n y m b ę -
dzie cię napępniać u c z u c i e m s z c z ę ś -
c i a i z a d o w o l e n i a w e w n ę t r z n e g o !

Dopiero gdy wszystkimu, co taisez w so-
bie, aby się u d o s k o n a l i ł o , będziesz
umiał dać wyraz - dopiero wówczas osiągniesz
s a m e g o s i e b i e i doprawdy dojdiesz
d o s i e b i e ! -

W p r z e j a w i a n i u s i e b i e two-
rzysz sobie w i e c z n o t r w a ł ą formę świa-
domości, której gorąco pragnąłbyś w swych
najtajniejszych i najgłębszych prośbach do
swego losu...

Wszelako t y s a m jesteś t w ó r c ą
swego losu - a jak tu na ziemi musiałeś zakosz-
tować tego, coś sobie zgotował p r z e d swym
upadkiem w świadomość z i e m s k ą , tak i po
wydaniu o s t a t n i e g o t c h n i e n i a
znajdziesz się kiedyś w stworzonej przez s i e -
b i e s a m e g o formie świadomości: - w for-
mie twego przejawiania się. - - -

RELIGIA

W Azji, tej macierzy Europy i krynicy skąd biorą początek wszystkie religie, płynie w ukryciu ciche źródło zasilające w s z e l k i e p r a w d z i w e uczucia r e l i g i j n e , jakie kiedykolwiek zakiełkowały i doszły do rozwoju u ludzkości tej ziemi i zasilające również wszystko to, co w czasach dzisiejszych jeszcze potrafi przebić skorupę związanego z materią myślenia.

A w najdalszej nawet przyszłości z t e g o s a m e g o źródła czerpać będzie pokarm t o s a m o uczucie !

Jak nigdzie nie można dostrzec tego, on daje życiu jego s i ł ę k i e ł k o w a n i a , a ta siła przecież daje znać o sobie przez to, co z niej wyrasta, tak też i owo źródło wszelkiego prawdziwego uczucia religijnego przejawia się jedynie w swym d z i a ł a n i u a rzadko tylko i to nielicznym jednostkom znane jest o n o s a m o .

Wprawdzie aż do ostatnich czasów krążą najśmieszniejsze bajki czarodziejskie i znajdu-

ją wierzących, którzy zaiste muszą ich być „warci”, lecz cudotwórcy dobrze znanego pokroju, którzy się przewijają w tych „ B a j k a c h d l a w s z y s t k i c h ” , żyją wyłącznie w sprytnych do interesów głowach autorów tych bajek, nigdy nie sytych cudów oraz wszystkiego, co się cudów tyczy.

P r a w d z i w e mistrzostwo ludzi do tego powołanych jest tak mało podobne do romantycznych twórców takich spekulantów wykorzystujących żądę czytania maniaków, że brak doprawdy miernika do ich porównania, chociaż sprytni wynalazcy cudownych mistrzowskich bajek potrafili „zapożyczyć” materiały z dostępnych wszędzie obcych pism, gdzie trzeba było uśpić podejrzenia łatwowiernych umysłów.

Nie jest to zaiste pocieszająca myśl, że jeszcze w dzisiejszych czasach - pośród zgiełku współczesnego świata - niemało znajdzie się ludzi, których mózgi mogą bez żadnego sprzeciwu znieść niegodną myśl, że ś w i a t ł o w i e c z n o ś c i przejawia się w cudach faki-rów i sztuczkach czarodziejskich, które co najwyżej przystoją magowi dawnej opery czarodziejskiej ! -

Jestem zmuszony pozrywać owe przykre i dziwaczne kwiatki jarmarcznej romantyki, aby tego, co teraz powiem, nie można było n a d u-
ż y ć , gdyby ktoś chciał moich słów użyć do po-
parcia tych czy innych urojeń.

My ludzie tu na ziemi nie przeżywamy
bynajmniej t y l k o naszego życia indywidu-
alnego, lecz jesteśmy w naszych najtajniej-
szych głębiach p o w i ą z a n i z c a ł y m
świadomym bytowaniem - i to nie tylko tym,
które ta ziemia nosi !

To k o s m i c z n e p o w i ą z a n i e
wywiera na nas znaczny wpływ, ale jest on n i-
c z y m w porównaniu z siłą oddziaływania ży-
cia z i e m s k i e g o istot świadomych, z któ-
rymi tu na ziemi jesteśmy po ziemsku powią-
zani !

A jednak d a l e k o b a r d z i e j
b r z e m i e n n y m w skutki od k o s m i c z-
n e g o i z i e m s k i e g o p o w i ą z a n i a
jest dla każdej jednostki powiązanie z ograni-
czoną ściśle g r u p ą ludzi o p o k r e w-
n y c h i m p u l s a c h , do której ta jednostka
duszy należy ! -

Na niewidzialne oddziaływanie tej grupy wystawiona jest b e z p r z e r w y jednostka, a wszyscy, co do tej s a m e j grupy należą, stale podlegają wpływom j e d n o s t k i ! -

W takiej „ g r u p i e ” mogą być ściśle powiązani ludzie, którzy się nigdy nie spotykają za życia ziemskiego, nic w życiu zewnętrznym o sobie nie wiedzą, nie posiadają wspólnego języka i wyrosli w obcych zupełnie sferach wyobrażeń. - - -

Przez bezkresy dzielące ludzi w grupach o pokrewnych impulsach przerzucono mosty !

Odległość nie odgrywa roli przy wzajemnym oddziaływaniu uczestników tej samej grupy...

Jak fale elektryczne otaczają dziś całą kulę ziemską a jednak tylko anteny nastawione na tę samą „długość fali” mogą je przyjmować, tak samo niewidzialne siły promieniują z każdego człowieka i ściśle wiążą wszystkie grupy ludzi o pokrewnych impulsach nie dając się postrzegać innym grupom.

Zgoła nie odgrywa roli w jakim punkcie ziemi się znajdujesz: - w każdym miejscu dosięgną cię w s z y s t k i e wpływy t w e j g r u p y , choćby ludzie w ten sposób z sobą powiązani żyli w tej samej lub jakiegokolwiek innej części świata !

Nie jest też zgoła w twojej mocy z r y w a ć stworzone w ten sposób powiązanie - chyba, że zdołasz z m i e n i ć impulsy, którymi zwykłeś się kierować, tak, że „automatycznie” wiążesz się z inną grupą. -

Wiele tysięcy takich niewidzialnych powiązanych ze sobą grup duszowych b a r d z o s i ę r ó ż n i ą c y c h pod względem z a s i ę g u i r o d z a j u , przeplata całe życie ludzkie na ziemi - ł ą c z ą c r o z d z i e l o n y c h wielkimi przestrzeniami, ale również bardzo często d z i e l ą c przestrzenie n a j b l i ż s z y c h ...

Bierzesz udział, nawet tego nie podejrzewając we w s z y s t k i m , co się dzieje w każdej duszy żyjącej w t w o j e j grupie o pokrewnych impulsach ! - - -

Sądysz, że usłyszysz w sobie tylko poruszenia w ł a s n e j duszy, a jednak bardziej niżbyś mógł przypuszczać poruszają cię duszowe przeżycia, jakich doznaje ktoś z n a l e ż ą c y c h w danej chwili do t w o j e j g r u p y , jak również t w o j e przeżycia odczuwają w każdym czasie w s z y s c y o pokrewnych tobie impulsach ! -

To, co chcę tu uprzystępnąć twemu zrozumieniu, może ci wyjaśnić wiele rzeczy, które po dziś dzień stanowiły dla ciebie niejedną „zagadkę” . . .

Masz więc teraz pojęcie o w e w n ę t r z n e j s t r u k t u r z e s p o s o b ó w powiązania dusz i wiesz zarazem, że sam możesz r o z s t r z y g a ć , co ma na ciebie wywierać najsilniejszy wpływ w przeżyciach twojej duszy albowiem: jeśli s a m odrzucasz n i e p o ż ą d a n e w twoim mniemaniu impulsy zjawiające się w tobie jako o d d z i a ł y w a n i e dusz o p o k r e w n y c h impulsach, to znikasz z grupy, z którą dopiero co byłeś związany, i jednoczysz się niezwłocznie z i n n ą odpowiadającą temu, co w sobie teraz utrzymujesz. - - -

O d p o w i e d z i a l n o ś ć za wszystkie swoje myśli, mowę i uczynki ponosisz w y ł ą c z n i e s a m , choćby nawet kierujące tobą impulsy udzielały się ze s t r o n y niewidzialnie i niepostrzeżenie dla ciebie !

Również ludzie o pokrewnych impulsach należący do twojej grupy, na których ty wywierasz wpływ, choć tego nie przeczuwają w ten sam sposób, ponoszą odpowiedzialność za swoje postępowanie.

Z łatwością sam możesz teraz dojść do wniosku, że tysiącrotnie różniące się od ciebie grupy dusz w tysiącach różnych s t o p n i p r z e ż y ć nawarstwiają się „jedna na drugą” i że możesz dojść tylko wtedy do w y ż s z y c h przeżyć duszy, jeśli wytrwale sam się skłaniasz do odrzucania impulsów niższych i do dawania posłuchu „ w y ż s z y m ” ! -

Może też teraz zrozumiesz, com powiedział o owym cichym „ ź r ó d l e ”, które dziś jak i przed lat tysiącami, czerpiąc z odwiecznej krynicy wszystkich duchem ożywionych religii, zasila w całej ludzkości tej ziemi p r a w d z i w e u c z u c i a r e l i g i j n e , niezależnie od

tego, z j a k i e j postaci wyobrażeń takie uczucia wpływają !

Może obecnie zrozumiesz, że musiałem najwyraźniej ostrzec przed wytworami przesyconych zabobonami urojeń ! -

Może również poznajesz już, że mówię o „ ź r ó d l e ” , którego wody korzystają z n a j g ł ę b s z y c h p o k ł a d ó w ż y c i a i że jest tu mowa o n a j w y ż s z e j a zarazem n a j m n i e j s z e j grupie dusz o pokrewnych impulsach ziemskich, sięgającej w świetlny krąg prawiecznego B y t u - gdyż grupa ta już z dawna osiągnęła w nim świadomość, zanim dosięgła ją świadomość z i e m s k a ! - - -

Z łatwością zrozumiesz również, że jej wpływ może przynieść korzyść tylko t y m , którzy tęsknią do światła - niezależnie od tego n a j a k i m poziomie znajduje się grupa ludzi o pokrewnych impulsach z którą są związani. -

Nie przez bliższe pokrewieństwo impulsów, jakie wiążą p o m i ę d z y s o b ą owych nielicznych zjednoczonych ze światłością, mogą oni dać się poznać innym grupom, lecz jedynie na mocy owego p o w s z e c h n e g o w e-

wewnętrznego powiązania, które ogarnia w s z y s t k i c h ludzi na ziemi. Łatwo zrozumiałe ci się wyda, że mogą oni zbliżyć się tylko do tych dusz, których wszystkie dążenia kierują się w z w y ż !

Tu chodzi tylko o rzeczy dotyczące n a j g ł ę b s z y c h g ł ę b i l u d z k i c h i ciekawość, żaden rodzaj żądzy nabywania wiedzy, żadna moc ziemską nie może tu w i ę c e j wysledzić, niż to, co przyplywa do d u s z y , która się sama przygotowuje do przyjęcia z r o d z o n y c h z d u c h a „fal” płynących bezustannie z tej grupy ludzi połączonych ze światłością ku wszystkim bliźnim na ziemi ! -

Niezliczona moc ludzi od dawna jest p o w i ą z a n a z tym świetlanym kręgiem, choćby mieli to co ich dosięga, t ł u m a c z y ć na modłę swych odziedziczonych wierzeń !

„ Ż r ó d ł o ”, które tu tryska, może napełnić k a ż d y puchar, jaki sobie stworzyła duchem ożywiona wiara - a każde godne tego naczynie będzie uznane za odpowiednie do nabrania tego, co „zmieścić” zdoła.....

N i e z d a t n e do przyjmowania są tylko „kubki” n a p e ł n i o n e mułem ziemskim oraz „sita”, które nic nie mogą w sobie u t r z y m a ć !

Twoje w i e r z e n i a n i e będą ci r z e c z p r o s t a przeszkadzać, a w y z n a n i e twoje może tylko zwiększyć twą z d o l n o ś ć do wchłonięcia tu ż y w e g o ś w i a t ł a

Ale będziesz musiał s e r c e m wyzna- wać a wiara twoja nie może być tylko s p e k u l a c j ą m ó z g o w ą !

Musisz z a g ł ę b i a ć się w swą wiarę i zbadać czy zapaściła korzenie w twej d u s z y !

Jeżeli się przekonasz, że stoi na mocnych fundamentach i jest żywa, to wówczas nigdy jej nie zaszkodzą prześwietlone wody trzeźwej wiedzy, lecz raczej pozwolą jej r o z k w i t n ą ć a następnie wydać o w o c e ! -

Oczywiście będziesz musiał starannie w y p l e n i ć wszelki z a b o b o n , gdyż dla swego podtrzymywania w y d z i e r a twej

wierze siły, dzięki którym powinna się rozwijać! -

Ale nie wolno ci tu mieszać z wyklęgo żartu i niewinnych praktyk opartych na dawnych zwyczajach przodków z dzikim obłędem, który chce zdławić duszę! -

Tym bardziej nie powinieneś się starać niszczyć form wiary ojców, które stały ci się „obce” tylko dlatego, że nie umiesz już tłumaczyć zawartych w nich symboli!

Tylko głupota wyrywa natychmiast z ziemi wszystko, czego nie zna i z pasją tratuje to, czego użyć nie może!

Religia również może się rozwijać tylko w prawdziwej wolności, aczkolwiek najczęściej od najdawniejszych czasów z góry wskazane są tory, na których różnorodne twory religijnej pochoptności do kształtowania potrafią się okazać jako jedynie zdołne do ruchu i jako czynniki przekształcające życie.

A więc i religia przez swe oddziaływanie może oczywiście p r o w a d z i ć do rzeczywistej wolności i z a b e z p i e c z y ć wolność! -

Wieloraka r ó ż n o r o d n o ś ć nauk religijnych i obrządków ma swe głębokie uzasadnienie w k o n i e c z n o ś c i !

Jest to tylko ł u d z e n i e s i e b i e s a m e g o , gdy ktoś sądzi, że starł z powierzchni ziemi różnorodność u c z u ć r e l i g i j n y c h rozpowszechniając w wielu krajach j e d n ą j e d y n ą postać nauki wiary i formy jej obrządków! -

S ł o w a mogą wprawdzie znaleźć swe „ s ł u g i ” na w s z y s t k i c h miejscach a symbole wymagające jedynie p o j ę c i o w e g o zrozumienia można oczywiście tłumaczyć w s z y s t k i m ludom w j e d n a k i sposób.

Ale u c z u c i e r e l i g i j n e , pomimo osiągniętej zewnętrznej jednolitości i form wyznaniowych i obrządków - oparte na pewności dusz będzie sobie zawsze torowało w ł a s n e drogi, które odpowiadają j e g o w ł a ś c i w o ś c i o m wynikającym z k o n i e c z n o ś c i .

Z z e w n ą t r z wydaje się, że w w i e-
l u krajach panuje t a s a m a religia, gdyż
ludzie zachowują t e s a m e o b r z ę d y i
wszędzie brzmią t e s a m e s ł o w a ,
w e w n ę t r z n i e jednak utrzymuje się to, co
już istniało przed lat tysiącami i n i g d y nie
da się wytepić, gdyż zakorzenione jest w
g ł ę b s z y c h pokładach, niż „obca” może „dla
dusz” n a u k a i jej obrządki. -

N i e było nierozsądnym „bałwochwal-
stwem” - jak to ludzie czasów dzisiejszych
mniemają - jeśli narody starożytne czciły
b o g ó w k r a j o w y c h ! -

Wiedzieli, że w ten sposób daje się osią-
gnąć r z e c z y w i s t o ś ć a t ę s a m ą
rzeczywistość d z i ś jeszcze osiągają w wielu
krajach i w wielu miejscach na tej ziemi, cho-
ciaż wyobraźnia stworzyła sobie inne o b r a -
z y , aby zrozumieć tę rzeczywistość, na zawsze
zaś wyznanie wynalazło nowe n a z w y do
określenia ukrytych przed nim mocy ! - - -

Obojętne jest przy tym, co piszą o legen-
darnym „ b o h a t e r z e ” jakiegoś narodu i co
mówią legendy o „ p a t r o n i e d a w n e j
m i e j s c o w o ś c i ” !

B o h a t e r i ś w i ę t y s ą „ p r a w d ą ” j e d y n i e : j a k o o b r a z y w y o b r a ż n i , a z a t a k i m o b r a z e m k r y j e s i ę p o c h o d z ą c a z d u c h a r z e c z y w i s t o ś ć , d l a k t 6 r 6 j e j j e s t r z e c z ą z u p e ł n i e o b o j ę t n ą , c z y s i ę s t a n i e z r o z u m i ą l e d l a s y n 6 w z i e m i w t y m , c z y w i n n y m o b r a z i e - c z y s i ę b u d u j e o ł t a r z e d l a u t a j o n e j w n i e j b o s k o ś c i , c z y t e ż c z c i s i ę w n i e j d u c h o w e g o c z ł o w i e k a i j e m u j a k o „ ś w i ę t e m u p a t r o n o w i ” k r a j u w z n o s i s i ę ś w i ą t y - n i e . - -

D l a t e g o n i e z a w s z e j e s t r z e c z ą s ł u s z n ą „ o c z y s z c z a ć ” r e l i g i e z t e g o w s z y s t k i e g o , c o w n i e j p o z o s t a ł o j e s z c z e z t w o r 6 w z a w d z i ę c z a j ą c y c h s w e i s t n i e n i e j a k i e j ś r e l i g i i e p o k d a w n i e j s z y c h ! - - -

J a k s t a r y o b r a z l e d w i e w i d o c z n y p o d k o p - c i e m ś w i e c i p y ł e m k o ś c i e l n y m m o g ą o c z y ś c i ć t y l k o r ę c e z n a w c y , j e ś l i m a p o w r 6 c i ć d o d a w n e j ś w i e t n o ś c i - t a k t e ż k o n i e c z n e j e s t c o ś w i ę c e j , n i ż g o r ą c e p r a g n i e n i e w ł a ś c i - w e j j a s n o ś c i , j e ś l i r e l i g i a m a b y ć „ o c z y s z c z o n a ” z m g l i s t o ś c i , k t 6 r 6 g r o z i z a c i e m n i e n i e m j e g o j a s n e g o o b l i c z a . . .

Za zbyt wysoką cenę nauka osiągnie „ c z y s t o ś ć ”, jeżeli jednocześnie wskutek nierozsądnego zapoznania zmyte zostaną „ z n a k i ”, które dopiero kiedyś w dalekiej przyszłości trzeba będzie z trudem ponownie „ w s t a w i ć ” do nauki, jeśli będzie miała przemawiać do tych, którzy wówczas znowu będą umieli t ł u m a c z y ć to, czego poprzednio ludzie wyjaśnić nie umieli ! - - -

Ponad nauką jednak stoi ż y c i e !

W twym ż y c i u c o d z i e n n y m może się dopiero okazać, czy nauka, której oddałeś serce, prowadzi cię do r z e c z y w i s t e j w o l n o ś c i , czy też jesteś sługą nauki, która cię o ś l e p i a , byś nie dostrzegł, że jest tylko z ł u d n ą marą to, co ci ukazuje jego „wolność” !

„Nie dla sabatu żyje człowiek na ziemi, lecz sabat ustanowiony jedynie d l a c z ł o w i e k a ! ”

Dopiero, gdy nauka wkracza w ż y c i e , może się w y k a z a ć , c o j e s t w a r t a !

Wyznanie w y r o z u m o w a n e jest niewiele więcej warte, niż każda wiedza „ z e w n ę t r z n a ”, mająca znaczenie tylko wtedy - gdy jej się je „ n a d a j e ”

Dopóki religia nie „ p r z e n i k n i e ” twego życia, dopóty nie umiesz k o r z y s t a ć ze swego wyznania ! -

Tylko wówczas religia „ ż y j e ” w tobie, gdy od pierwszej chwili przebudzenia do chwili ostatniego jasnego odczucia swego istnienia, które następnie mroczy sen, masz ją stale w p a m i ę c i i w s e r c u ! -

Tylko wtedy, gdy u c z u c i e r e l i g i j - n e p r z e ś w i e t l a k a ż d e wydarzenie twego dnia - bez względu na to w jakiej f o r - m i e starasz się je ujmować - możesz być pewny, że godnie odpowiadasz temu, co w tobie jest „ w i e c z n e ” ! -

Przedtem sam byłeś jeno h a m u l c e m twej d u s z y , boś jej przeszkadzał wypowia- dać się w t y m ż y c i u z i e m s k i m ! -

P r z e d t e m świadom byłeś siebie tylko
p o z w i e r z ę c e m u , chociaż s ą d z i ł e ś ,
że się poznajesz w duchowości ! -

Choćby cały świat czczył cię jako jednego
ze swych wielkich ludzi, to jednak w duchu
podporządkowany jesteś maluczkiemu, który
potrafi zanurzać swą pracę codzienną w pełne
mocy promienie p r a w d z i w y c h u c z u ć
r e l i g i j n y c h , aby w ten sposób, cokolwiek
robi dostarczać swej d u s z y nowego p o -
k a r m u ! - -

Z t a k i e g o wewnętrznego p r z e p o -
j e n i a r e l i g i ą wszystkich czynności co-
dziennych rodziła się niegdyś tu na ziemi
k a ż d a z kultur, które dziś jeszcze wielce po-
dziwiasz i sądzisz, że już w przyszłości osią-
gnąć się nie dadzą...

I n a s z e czasy tęsknią do nowej k u l -
t u r y n a ś w i e c i e - niestety usiłują
„ z b u d o w a ć ” kulturę, jak się buduje mosty
żelazne...

Dopiero wtedy dzisiejsze czasy będą mo-
gły „ z r o d z i ć k u l t u r ę ” , gdy znowu

przeniknie je prawdziwe uczucie religijne! - -

Ty zaś, który jako „dziecię czasu” dziś na tej ziemi żyjesz - zacznij od siebie samego! -

Dopiero gdy sam przeçois swe życie religijne, w niedługim czasie na każdym kroku spotykać będziesz innych, którzy ze zwykłych zwierząt ziemskich, chcą się znowu stać ludźmi zjednoczonymi z duchem...

Wówczas życie twoje będzie dla nich najlepszą nauką - a niewiele słów będzie potrzeba, by poprzeć tę naukę! -

Choć ludzie darzą wiarą twoje słowa, to jednak daleko bardziej wierzą twym czynom!

Tak, jak ty życiem potrafisz wykonać, co cię wypełnia w twych głębiach, tak ci inni za twym przykładem będą mogli przeżyć!

Oczywiście nie powinienes „ p s u ć z a b a w y ” ludziom, którzy usiłują po ziemsku wykosztować do syta mizerne r a d o ś c i swego życia ziemskiego - a nie powinienes też wzorem „pobożnisia” z wywróconymi ku niebu oczyma „obruszać się” na każde niewinne szaleństwo ludzi wesołych !

Gdy odpowiednia dla ciebie religia będzie rzeczywiście kierowała całym twym życiem codziennym, wówczas zaprawdę będziesz się umiał też ś m i a ć , gdzie się bez grzechu pośmiać można.

Wkrótce też zrobisz odkrycie, że wesołe s ł ó w k o coś lepszego zdziałać może, niż wszystkie zrzędlive i nazbyt surowe upomnienia i pouczenia.

Prawdziwa religia - to radosna w o l n o ś ć .

Nie dowierzaj przeto niczemu, co chce uchodzić za uczucie „religijne” a nie z n a j d u j e p o t w i e r d z e n i a w p o g o d z i e s e r c a ! -

NAUKA

Przemądrą m a t k ą wszelkiego p o-
z n a n i a jest m o w a !

Daleka jednak droga prowadziła od nie-
wyraźnego bełkotu, jako s p o s o b u p o r o-
z u m i e w a n i a się rozporządzających bar-
dzo szczupłym zasobem naszych zwierzęcych
przodków, do pierwszego z ducha zrodzonego
s ł o w a .

Nie wcześniej zwykły dźwięk głosu mógł
się stać „ m o w ą ” , aż zwierzęce mózgi pralu-
dzi tak dalece się udoskonaliły, że mogły odbie-
rać wrażenia i p r z e t w a r z a ć w sobie
deszcz cząsteczek m a t e r i a l n e g o świa-
tła, który na nie zewsząd padał, na s i ł y p o-
z n a w c z e mogące ogarniać również p o j ę-
c i a o d e r w a n e .

Nie jest to tylko p o r ó w n a n i e , gdy
się mówi o „ś w i e t l e” r o z u m u , r o z s ą d-
k u , m y ś l e n i a oraz „ś w i e t l e”
d u c h a !

To, co możemy postrzegać cielesnym okiem jako materialne światło słońca i gwiazd - to, co księżyc odbija z osłabionych promieni słonecznych - wszystko to jest zarażem substancją duchową niedostregalną wprowadzie dla niewyrobionego mózgu innych zwierząt, lecz przez mózg ludzkiego zwierzęcia ziemskiego, od dawna na to uwrażliwiony, chwytaną i przetwarzaną na pewną siłę, dzięki której dusza tworzy sobie wewnętrzne królestwo poznania. - -

My sami moglibyśmy w życiu zewnętrem pojmwować niewiele więcej od najwyżej rozwiniętych zwykłych zwierząt tej ziemi, gdyby dusza nie mogła tworzyć sobie z czystej przekształconej siły świetlnej uchwytnych dla myśli obrazów wszystkich rzeczy zewnętrznych. -

Za pomocą tych „obrazów” rzeczy zewnętrznych możemy dopiero „zrozumieć” to, czego pokrewne nam zwierzęta - choćby doszły do najwyższego szczebla rozwoju zwierzęcego - nigdy, w skojarzeniach nie popadających pod zmysły nie rozumieją.

„M y ś l e n i e” zaś, którego przedmiotem n i e są odzwierciedlenia kształtów ś w i a t a z e w n ę t r z n e g o , l e c z n a s z e w ł a s n e t w o r y w e w n ę t r z n e , b y ł o b y z g o ł a n i e m o ż l i w e , g d y b y ś m y n i e p o s i a d a l i d o d y s p o z y c j i w n a s z y m m ó z g u w n i e p r z e b r a n e j o b f i t o ś c i p r z e k s z t a ł c o n e j s u b s t a n c j i m a t e r i a l n e g o ś w i a t ł a .

Wszelkie „ w y o b r a ż e n i a ” kształtujące się w życiu wewnętrznym człowieka ziemskiego - każda myśl zrozumiała dla człowieka - jest jedynie o b r a z e m z p r z e t w o r z o n e j m a t e r i a l n e j s u b s t a n c j i ś w i e t l a n e j i tylko w ten sposób stworzonym „osadzie” możemy tu na ziemi zrozumieć r z e c z y w i s t o ś ć duszy i substancjonalnego d u c h a .

O d t w a r z a n i e zaś tych obrazów z a p o m o c ą d ź w i ę k ó w jest m o w ą , k t ó r e j c e c h y s z c z e g ó l n e o d p o w i a d a j ą r y t m o w i ż y c i a w p o j o n e m u k a ż d e m u z o s o b n a n a r o d o w i .

Z t e j p r z e t w o r z o n e j w m ó z g a c h s u b s t a n c j i ś w i e t l a n e j - k t ó r a w c i ą ż p r z e n i k a w s z y s t k i e p r z e d m i o t y f i z y c z n e n a z i e m i f a l u j ą c y m i n i e u c h w y t n i e d r o b n y m i

m a t e r i a l n y m i c z ą s t e c z k a m i s i-
ły ś w i e t l a n e j - można tworzyć najróżno-
rodniejsze obrazy bynajmniej nie odpowiadają-
ce czemuś r z e c z y w i s t e m u chyba że jest
to coś rzeczywistego w rozumieniu powszech-
nego zwyczaju określania „rzeczywistości”
ś w i a t a z e w n ę t r z n e g o l u b a b s o-
l u t n e j rzeczywistości mogącej istnieć jedy-
nie w d u s z e w n y c h i s u b s t a n c j o-
n a l n i e d u c h o w y c h postaciach.

A więc doświadczenie już w starożytności
pozwoliło zdolnym do myślenia synom ziemi
postrzec, że wewnętrzną zdolność tworzenia
należy trzymać w s u r o w e j d y s c y p l i-
n i e , by dała poznanie czegoś naprawdę r z e-
c z y w i s t e g o .

B ł ę d n y w n i o s e k l u b m y l n y
s ą d bywały zawsze wynikiem niedbałego spo-
sobu wewnętrznego tworzenia obrazów.

Wymagało to samokontroli niezliczonych
jednostek w długim szeregu pokoleń, by wresz-
cie osiągnąć p e w n o ś ć , j a k i e w e w n ę t r z-
n e metody tworzenia kształtów należy zawsze
o d r z u c i ć aby w y n i k myślenia i wnio-
skowania prowadził do n i e c h y b n e g o p o-

znania wydarzeń w dziedzinach gdzie stwierdza się rzeczywistość.

W ten sposób dopiero powstało to, co z całą słuszością wolno nazwać „nauką”.

Ale że taka surowa dyscyplina w stosunku do siebie samego, jaka tu wynikała z nakazu konieczności, rozwiewała niejedną umiłowaną iluzję, nie brakło więc zbałamuconych, którzy nie byli skłonni zaniechać swego sposobu niepomowanego tworzenia obrazów, i dlatego wszędzie można spotkać ludzi otumanionych czczym urojeniem, którzy sądzą, że są wolni od wszelkiej ścisłej naukowości...

Zdaje się im, że nauka zagraża „wolności” ich myśli i nie postrzegają, że idą śladami złudnej mary wolności, gdyż pragnęliby wyzwolić się z karbów konieczności, która musi normować również wszelkie wewnętrzne kształtowanie, jeśli ma ono dawać obraz rzeczywistości...

Oczywiście wielu sług „ścisłej” nauki - to tylko nieszczęśni „taczkarze” niezdolni

o g a r n ą ć w z r o k i e m n i c p o z a ł a d u n -
k i e m i c h m a ł e j t a c z k i !

Oczywiście rzekomo „nauka” musi czę-
stokroć służyć za pokrywkę z a r o z u m i a -
ł o ś c i !

Jeśli jednak z jakimś narzędziem n i e
u m i e j ą s i ę l u d z i e o b c h o d z i ć , t o
jeszcze nie dowód, że się ono nie n a d a j e d o
odpowiedniego użytku !

N i e d o r z e c z n o ś c i ą j e s t s ą d z i ć , że
poprawność naukowego myślenia z a g r a ż a
prawdziwym u c z u c i o m r e l i g i j n y m -
i n i e d o r z e c z n o ś ć t y l k o r o i s o b i e , że
dla prawdziwej nauki jest niedostępne najwyż-
sze d u c h o w e p o z n a n i e d l a t e g o t y l k o , że
o s t r o ż n o ś ć d z i ś j e s z c z e n i e p o z w a ł a l u -
dziom naukowo myślącym zaryzykować zagłę-
bienia się w dziedzinę, do których „naukowo”
można przeniknąć wtedy, gdy się je sobie
s t w o r z y w p r z e ż y c i u

Byłoby to p r z e c i w n e w s z e l k i e j
n a u c e w y p r o w a d z a ć w n i o s e k , że u c z e n i n i -
gdy się nie będą mogli zdecydować na szukanie
w sobie duchowych m o ż l i w o ś c i p r z e -

żyć tylko dlatego, że dziś jeszcze dla większości uczonych wszystko co się nie daje w y m y ś l i ć , gdyż trzeba to p r z e ż y ć , nosi posmak dawnego z a b o b o n u . . .

Zaiste, kto tak uprawia nauki, że odsuwa się od trzeźwego ż y c i a , któremu jedynie myślenie s ł u ż y ć powinno, tego w ł a s n e m a r z e n i a w ten sam sposób o g ł u p i a j ą , jak jakiegoś opętanego wytwory bałamucających urojeń !

Wszelkie poczynania ludzkie muszą służyć ż y c i u , powinny się starać o w z b o g a c e n i e tego bytowania ziemskiego, jeśli człowiek nie ma się stać n i e w o l n i k i e m tam, gdzie usiłuje zostać p a n e m !

A że każda nauka czerpie soki żywotne z m o w y , która ze swej strony jest dźwiękowym w y r a z e m wewnętrznego kształtowania przetworzonej materialnej siły świetlanej, to r o z w ó j n a u k o w y zależy w bardzo znacznym stopniu od odpowiedniego b a d a n i a mowy. - - -

Ludzie zbyt mało zajmują się takim „badaniem” chociaż od dawna powinni je znać jako

niezawodny środek osiągania nowych instytucji...

Nie każde poznanie jest wynikiem zachowania się ciał badanych w retortach i próbkach ani nie staje się dostępne jedynie i wyłącznie dzięki stałej obserwacji !

Największej wagi odkrycie dokonano dzięki temu, że s ł o w o zbudziło m y ś l , której b y ł o w i a d o m o , gdzie się ukrywa poszukiwane przez tak wielu poznanie.

W ten sam sposób da się jeszcze wiele rzeczy wynaleźć, do których m o w a wskaże drogi temu, kto je będzie umiał „ w y b a d a ć ” w należyty sposób.

Nie ma wprost w tym życiu ziemskim żadnego poznania, do którego by nie można było odnaleźć drogi poprzez m o w ę !

Jeśli nawet sądzimy, że mamy do czynienia z s a m y m i r z e c z a m i , są to jednak tylko w e w n ę t r z n e o b r a z y , stworzone z przekształconej siły świetlanej, którymi rozporządzamy jako przedmiotami obserwacji, ich

zaś dźwiękowy opis otrzymujemy w mowie.

Mniemam, że twoje oko zewnętrzne widzi przedmioty i postrzega najsubtelniejsze cząstki ich powierzchni! -

A jednak „wzrok” twój jest tylko zesrodkowaną przemianą cząstek siły świetlanej w kształt twórczą substancję; z niej powstaje cały twój „świat wewnętrzny” - w którym jedynie żyjesz w rzeczywistości, choćbyś nawet sądził, że żyjesz w świecie zewnętrznym.

„Soczewka” twego oka zbiera ciągle z otaczającej cię masy cząstek promieni świetlnych niezliczoną różnorodność tego, co by i bez niej stale docierało do membran odbiorczych twego mózgu - a następnie przesyła niezwłocznie tę zebraną różnorodność w stanie skoncentrowanym „siatkówce” będącej swego rodzaju układem siatek dyfrakcyjnych i niby automatycznie każdą materialną cząstkę siły świetlanej przetworzoną w okamgnieniu na substancję kształtującą przesyła dalej tam gdzie jest

p o t r z e b n a do odtworzenia o b r a z u
w e w n ę t r z n e g o jakiejś postaci zewnętrz-
nej. - - -

Tak oto żyjesz wyłącznie w niepojęcie bo-
gatym pełnym zmian świecie wewnętrznym
„ o b r a z ó w ” i jedynie jako s k u t e k tego
stale ożywionego świata wewnętrznego po-
wstają w tobie wszelkie u c z u c i a , m y ś l i
i wrażenia ! - - -

A więc „nauka” nie jest niczym innym,
jak gotowością przejmowania wewnętrznych
obrazów kształtotwórczych według określonej
k o n i e c z n o ś c i ą d y s c y p l i n y przy
jednoczesnym powstrzymywaniu się od prze-
jmowania obrazów p o w s t a ł y c h s a m o-
w o l n i e .

Każdy, dla kogo dążenie do poznania nie
jest czcą z a b a w ą , uprawia sam przez się
„ n a u k ę ” , jeśli nawet nabyta przezeń wie-
dza jest nieznaczną i bynajmniej nie jest owo-
cem wyższych studiów.

U c h y l a n i e s i ę od myślenia ściśle
naukowego, gdy chodzi o poznanie wzajemnych
związków w ś w i e c i e z e w n ę t r z n y m

oznacza r o z m y ś l n e ł u d z e n i e siebie,
jest o s z u k i w a n i e m przez siebie samego
własnej w o l i p o z n a n i a !

Jeśli natomiast chodzi o wyniki poznania,
jakie można uzyskać jedynie w p r z e ż y c i u,
to ściśle naukowo uregulowany przebieg pra-
widłowego badania w myślach będzie dostar-
czać temu, kto nad nim p a n o w a ć potrafi
nawet p r z e ż y w a j ą c r z e c z y p o n a d
z i e m s k i e , stale pożądanej kontroli nieom-
ylności własnych przeżyć.

A wreszcie to, co nie potrafi dotrzymać
pola należycie i prawidłowo wyćwiczonemu
myśleniu, tak jak tego nauka surowo wymaga
od swych sług, to oczywiście nie wypływa z
p r z e ż y c i a i może przez pewien czas łudzić
p o z o r a m i rzeczywistego poznania tylko
t y c h którzy w o l ą się raczej dać łudzić, niż
w dążeniu do poznania przez ludzkość tej ziemi
przyznać to wysokie stanowisko podejrzaney
dla nich „ n a u c e ” , której bezwzględnie się
należy taka z trudem osiągnięta dyscyplina
myślenia.

Nie jest to rzeczą zbyt pocieszającą, że
trzeba uroczyście d a w a ć ś w i a d e c t w o

tej oklepanej prawdzie, chociaż niestety jest to nieodzownie konieczne gwoli tych wielu prowadzonych na pasku przez pomyłonych fantastów, którym cała „mądrość szkolna” wydaje się wręcz podejrzana, gdyż opiera się na założeniach myślowych nie znoszących żadnego łudzenia się.

A chociaż nie można rzecz prosta twierdzić, że nauka zawsze wolna była od wszelkich błędów, to jednak ta sama nauka wcześniej czy później ukazywała jako niedopuszczalny każdy błędny wniosek, do jakiego dochodzili badacze naukowci.

Jak wszelkie poznanie ludzkie tu na ziemi, tak i nauka podlega możliwości błędzenia.

Ale tam, gdzie rzeczywiście uprawia się czystą naukę a nie tylko bałwochwalstwo wobec jej sług - tam zawsze istnieje znaczenie więcej gwarancji niezawodnego poznania, niż kiedykolwiek mogły dać te głuche pustynie, na które pozbawieni zdolności sądu samotni pielgrzymi zbyt łatwo dają się zwabić złudnemi marzeniami.

POCZUCIE RZECZYWISTOŚCI

Każdy człowiek obdarzony zdolnością *m y ś l e n i a* i posługiwania się *z m y ś l a m i* sądzi, iż na swój sposób jest *ś w i a d o m s i e b i e*, gdyż zna *s w e c i a ł o* a przez organa swego ciała otrzymuje wrażenia z otaczającego *ś w i a t a*.

Dalej, każdy zna swoje *i m i ę* nadane mu kiedyś przez innych i zna do pewnego stopnia *r o z g a ł ę z i e n i a r o d o w e*, którym jako owoc połączenia zawdzięcza swój byt cielesny, choćby nawet miał *p r z e k l i n a ć* tych, co mu go dali...

Zna swe stanowisko w świecie - wie, co zdołał *z d o b y ć* własną pracą, a czego z rzeczy dlań pożądanych, zdaje mu się jeszcze *b r a k o w a ć*.

Z całą pewnością zna również swoje *t y t u ł y* i *p r z y w i l e j e* jeśli je otrzymał od urodzenia lub uzyskał w ciągu swego życia...

Wszelako przy tym wszystkim nie zna bynajmniej swej *r z e c z y w i s t o ś c i*, gdyż

to wszystko, co wie o sobie, jest tylko tymczasem p r z y b r a n i e m , które z niezbitą pewnością kiedyś będzie mu znów o d e b r a n e .

Jest jednak coś, czego nikt nie ma potrzeby p r z y b i e r a ć ani też tego się wyzbywać, gdyż od wieków tym b y ł j e s t i b ę d z i e , nawet wówczas, gdy t r a c i możliwość wiekuistego odczuwania swej i d e n t y c z n o ś c i z tym, co wyżej opisano...

Jest w nas coś, co n i e z tego świata pochodzi, chociaż w tym życiu naszym na ziemi daje się p o z n a ć jedynie na sposób z i e m s k i . - - -

T o w ł a ś n i e należy z b a d a ć !

N a t o w ł a ś n i e należy przede wszystkim z w r a c a ć w s o b i e u w a g ę !

Kto tego j e d y n e g o w sobie nie zba-
dał, ten jest niby żebrak, co błąka się po ciem-
nych zaułkach pomiędzy szczelnie zamknięty-
mi domami w rozpaczę spogląda ku jasno
oświetlonym oknom wskazującym mu, że inni
obchodzą swe uroczystości - podczas gdy on

sam od dawna już nie był „proszony” na s w o j e święto...

Bardzo wielu ludzi wzorem tego żebraka błąka się jeszcze po „ciemnych zaułkach” i usiłuje się o d u r z a ć w każdym napotkanym „szynku” oszalałymi narkotykami, by z a p o m n i e ć o swej nędzy, inni zaś już się jej prawie nie wstydzą i bezczelnie się z nią obnoszą na oczach wszystkich. -

Jeżeli e g o i z m z całą słuszością uchodzi za z d r o ż n y o ile jest wysuwaniem na czoło własnej cechy, n i e z n o s z ą c y m o b o k s i e b i e n i k o g o i n i c z e g o , to jednak należałoby się starać obudzić go, gdy się widzi, jak tysiące ludzi „ z a p o m i n a ” o sobie i to doprawdy nie po to, by innym przynieść przez to korzyść...

Wtłoczony w tłum, którego poszczególni członkowie, z małymi z łatwością dającymi się zliczyć wyjątkami, od dawna już „ z a p o m n i e l i ” o sobie, a miast tego sądzą, iż się przedstawili wymieniając swe nazwiska, rzadko kiedy postrzega ów porwany przez tłum, że n i c o s o b i e nie wie, zna zaś tylko czasowo

przydzielone mu jaskrawe łachmany, które go „o k r e ś l a j ą”.

Doprawdy z b y t w i e l e skromności zawiera się w tym wyrzeczeniu się danego siebie jedynie gwoli tych innych, którzy w ten sposób nic o sobie nie wiedzą!

Tu egoizm mógłby uchodzić za „c n o t ę”, gdyby jednostka troszcząc się o siebie sprawiła, aby i inni nabrali odwagi do szukania samych siebie...

Człowiek trzeźwo na rzeczy patrzący wprost pojąć nie jest w stanie, że w tym życiu ziemskim miliony ludzi odurza się tymi m a s k a r a d o w y m i r u p i e c i a m i , które sami sobie wymyślili, gdyż już nie wiedzą kim s ą!

Jednak tam, gdzie r z e c z y w i s t o ś ć musi ustępować przed czczymi p o z o r a m i , tam z pewnością święci tryumfy o s z z u s t w o - a sam się oszukuje k a ż d y , kto już nawet nie wie k i m j e s t od wieków!

Najwyższe zaszczyty, jakimi obdarza zewnętrzne życie społeczne można uważać jedynie za strój i ozdobę.

To, czym się wówczas wy d a j e człowiek noszący te ozdoby, „ w a ż n e ” jest dla osób, które usiłują „wysoko c e n i ć ” te jego zaszczyty, ale i s t o t a człowieka nie zmienia się zgoła przez taką ocenę. -

Jeśli więc czuje się w przyznanych mu szatach bardziej d o s t o j n y m niż w nagości swej postaci zwierzęcia ludzkiego, to żyje w jakimś świecie snów jako nieszczęsna ofiara hipnozy własnej i próżności i jest jeszcze o całe nieba daleki od tego, by „wyczuć” k i m j e s t ! -

Z zapomnianej od dawna świadomości samego siebie płynie ku człowiekowi ziemskiemu nikłe przecucie, że wszystko, co go dziś pozbawia w o l n o ś c i jest dlań n i e o d p o w i e d n i e i n i e s t a n o w i j e g o p r a w d z i w e g o b y t u .

W ten sposób nieświadome dążenie do siebie samego zamienia się w świadomy pęd w o l n o ś c i .

Wszelako przez ów pęd w tym wypadku, jak i w ogóle zawsze w życiu ziemskim przywołuje się niezwłocznie z ł u d n ą m a r ę wolności, by jasność trzeźwego myślenia omroczyć mamiłkami błyskotliwych obietnic, które się nigdy nie mogą spełnić.

A więc człowiek i tak szuka jakiejś „wolności” niezależnej od k o n i e c z n o ś c i - w jego oczach uchodzi za „ r z e c z y w i s t o ś ć ” mamiłko jakiegokolwiek błędnej teorii, które go dzień za dniem coraz dalej od rzeczywistości odciąga.

Jeżeli zdjęty przerażeniem nie dojdzie wreszcie do zrozumienia, które go zdoła pchnąć z p o w r o t e m , to wówczas koniec takiego nieszczęsnego wędrowca przez pustynię oznaczać będzie żaloszny z a n i k jego duszy lub z d u s z e n i e jej w żarze smaganych burzą wyziewów zbudzonych w zamierzchłych czasach urojeń...

Ale doprawdy należy zapobiec takiemu końcowi przez wynikające z rozsądnego m y ś l e n i a poznanie, że zrodzona z r z e c z y w i s t o ś c i wolność daje się osiągnąć jedynie przy zachowaniu całkowitej t r z e ź w o ś c i

dostrzegającej niezwłocznie zwykle o s z u s t-
w o we wszelkich nieuzasadnionych obietni-
cach, choćby się zjawiały w najbarwniejszej po-
staci.

Jakże by miał znaleźć w w o l n o ś c i
owe dobro zasadnicze człowiek s a m s i e b i e
zakuwający w kajdany, by przewyciężyć swój
instynktowny opór, gdy go usiłuje omamić po-
wstałe z urojenia straszycieł podnieconej z a-
r o z u m i a ł o ś c i ! ?

Jakże by miał osiągnąć w o l n o ś ć
człowiek pracowicie k u j ą c y sobie łańcuchy,
z których by pragnął się wyzwolić ! ?

Wszelkie dążenie do wyczuwanej w o l n o ś c i
dotyczy w tym wypadku jedynie
c h ę c i o d n a l e z i e n i a s a m e g o
s i e b i e !

Człowiek nie ma odwagi p r z y z n a ć
s a m przed sobą, że s i ę „zgubił”, więc usiłuje
u k r y ć swą niedolę rozwodząc żale po
w o l n o ś c i która b y m o g ł a skończyć się
jedynie klęską, gdyż wśród maskarady dążeń
zmierzających do osiągnięcia zewnętrznego

znaczenia człowiek by s a m s i e b i e zatra-
cił...

Wprawdzie każdy zna swoją maskę, ale
już nie potrafi zdawać sobie sprawy z r z e-
c z y w i s t o ś c i , dla której owa maska służy
jedynie jako ziemski o s ł o n a ! -

I od dawna tak się ludzie „ z ż y l i ” z tą
swoją maską, że czują się z nią i d e n t y c z-
n i .

Już nikt nie wie i nie c h c e nawet wie-
dzieć, że „ j e s t ” wszak jeszcze czymś
i n n y m niż ta jego maska. - - -

Oczywiście o d c z a s u d o c z a s u
ogarnia go z w ą t p i e n i e - ale skoro się tyl-
ko znajdzie znów wśród maskarady, do której
od dawna się przyzwyczaił, szybko ulatniają
się wszelkie pytania i rozpraszają wszelkie
wątpliwości !

Od młodości przyzwyczajony do porusza-
nia się stale i zawsze w swej masce l ę k a
s i ę ją zdjąć.

We wszystkich zwierciadłach oglądał się dotychczas tak, jak się widzieć c h c i a ł , obawia się więc teraz, że j u ż by siebie n i e p o z n a ł , gdyby zdjął maskę, do której się przyzwyczaił.

Wszelako jest też niewymownie t r u d n o d z i ś o d k r y ć siebie znowu pod swą maską !

Ze wszystkich stron wałą się na Szukającego, który chce się upewnić co do swej pierwotnej natury, najosobliwsze nauki - płynące przeważnie z ust n i e p o w o ł a n y c h nauczycieli - a wszystkie one roszczą sobie prawo do uznania ich za niezaprzeczalną, niezbitą „ p r a w d ę ”.

We wszystkich tych naukach, bez względu na to czy chcą ożywić mądrość d a w n y c h c z a s ó w , czy też wyrosły w mózgach l u d z i d z i s i e j s z y c h - można rzecz prosta z n a l e ż ć niejeden odruch w z g l ę d n e j prawdy.

A więc wypisano tam wiele mądrych słów - nowych lub zapożyczonych ze skarbów naro-

dów starożytnych - które każdy uczciwie Szukający oczywiście „ r o z w a ż y ć ” powinien.

A jednak jak mało wspólnego ma to wszystko z r z e c z y w i s t o ś c i ą , w której tkwią n a j s i l n i e j s z e i n a j g ł ę b i e j s i ę g a j ą c e korzenie człowieka ziemskiego ! ?

Musimy dążyć do u ś w i a d o m i e n i a tej rzeczywistości w sobie, jeśli po tysiącletnich ciągłych w a l k o ż e r w z o r e m d z i k i c h z w i e r z ą t zechcemy wreszcie dać wyraz formom współzycia, które by nas podniosły co najmniej na taki poziom, żeby zwierzęta na tej ziemi - gdyby posiadały ludzką z d o l n o ś ć sądu - nie p o t r z e b o w a ł y się w s t y d z i ć po wsze czasy człowieka. - -

Aby osiągnąć takie p o c z u c i e r z e c z y w i s t o ś c i nie potrzeba ani nauk r e l i g i j n y c h ani s y s t e m ó w f i l o z o f i c z n y c h !

Dotychczas jeszcze ż a d n a nauka wiary nie potrafiła z a p o b i e c temu, aby się ludzie nie m o r d o w a l i lub nie rozszarpywali p r z e d ostatecznym wyzwoleniem przez

śmierć znacznie okrutniej, niż to czyni zgłodniały tygrys ze swą zdobyczą! -

Ż a d e n wynik wysiłku umysłowego pewnych siebie wielkich filozofów nie był w możliwości p o w s t r z y m a ć narodów od wzajemnego rozszarpywania się, gdy trójjednia n i e n a w i ś c i , z a w i ś c i i ż ą d z y w ł a d z y r o z d r a ż n i ł a instynkty zwierzęce a myśl p r z e p o i ł a ż ą d z ą z n i s z c z e n i a ! -

Musimy głębiej wnikać, jeśli chcemy odnaleźć w sobie życiodajną glebę, w której wszyscy społecznie jesteśmy z r o ś n i ę c i !

Musimy się wreszcie g ł ę b i e j zastanowić, jeśli chcemy dotrzeć również do świadomości w p o d s t a w a c h naszego bytu, która dopiero uczy poznawać, że s a m i s o b i e utrudniamy życie, jeśli dążąc wzwyż, odcinamy bliźnim życiodajne strumienie...

Pełni czci musimy zgłębiać w sobie r z e c z y w i s t o ś ć , by odczuć „podstawy” do zmiany kierunku woli niezbędne go dla całej ludzkości tej ziemi, jeśli nie

chce w szybkim cofaniu stać się gadzinowym
płodem zwierzęcych instynktów ziemskich. -

Na krwią zbroczoną, kałużami zgnilizny
pokrytą drogę prowadzącą do cofania się aż do
poziomu zwierząt, dla których małpy z puszczy
dziewiczych musiały niegdyś uchodzić za wy-
sokich „bogów” k r o c z ą już dziś niestety na
tej ziemi tłumy ludzi omamionych przez sa-
mych siebie, tak, że doprawdy czas już głośno
o s t r z e g a ć przed niebezpieczeństwem, któ-
re się nie da zażegnać żadnymi kpinkami pły-
nącymi z szaleńczego obłądu ! - - -

Jeśli chcesz ty, który czytasz te słowa
dojść do u ś w i a d o m i e n i a s o b i e
r z e c z y w i s t o ś c i , musisz odrzucić wszel-
kie przypuszczenie, jakoby cel wytknięty ku
dążeniu twej woli można było osiągnąć przez
osobliwe mędrkowanie lub jakieś akrobatyczne
sztuczki myślowe, przy których stosowaniu
rzekomy „ w ł a d c a ” myśli staje się prze-
ważnie p o d w ł a d n y m : - opętany przez
piastowane w myślach pragnienia tajemnej
wiedzy !

Nie musisz też bynajmniej posiadać wie-
dzy, jakiej wymaga n a u k a !

Kto zechce znaleźć w sobie świadomość swej r z e c z y w i s t o ś c i , ten tylko wówczas osiągnąć może pożądaný cel, gdy od początku kroczy drogą wytkniętą mu przez rzeczywistość w j e g o ż y c i u z i e m s k i m .

Nie jest tu wskazane wzorem Piłata zadawać pytanie : „Co to jest rzeczywistość” !

Pozostawmy to spokojnie d z i e w i ę c i o k r o t n y m m ę d r c o m , którzy za dziesiątym razem zawsze zostaną g ł u p c a m i !

Tutaj powinno przede wszystkim uchodzić dla ciebie za „rzeczywistość” to, co i d z i e c k o odczuwa jako swą rzeczywistość !

Nazwij spokojnie tę „rzeczywistość” słowami, jakie ci podano w szkole do odróżniania w myśli niezbędnych „pojęć” !

Gdyś się nawet stał biegłym w myślach mistrzem takiego odróżniania, nie będziesz do prawdy potrzebował poświęcać swej intelektualnej wiedzy, gdyż d z i a ł a n i e rzeczywistości wolno, gwoli wytkniętemu tu celowi, przy-

jąc jako „rzeczywistość” uchwytą dla z m y s ł ó w z i e m s k i c h .

A gdybyś nawet już n i e nazywał „rzeczywistego” tego, co ci pozwalają twe zmysły cielesne poznawać, to jednak ta rzecz poznania za pomocą zmysłów cielesnych pozostaje punktem wyjścia do z r o z u m i e n i a rzeczywistości, niezależnie od tego, na jakie wyżyny pragnąłbyś ją w myślach podnieść. -

W ten sam sposób musi teraz rzecz uważana przez z m y s ł y z i e m s k i e za „ r z e c z y w i s t ą ” stać się dla ciebie p u n k t e m w y j ś c i a na twej drodze !

N a j b l i ż s z ą dla ciebie „rzeczywistością” uchwytą dla zmysłów ziemskich jest t w o j e w ł a s n e c i a ł o z i e m s k i e i jedynie od niego poczynając będziesz kroczył pewną, prostą drogą, jeśli chcesz dotrzeć wreszcie do a b s o l u t n e j rzeczywistości. - -

Jest to dość długa droga, którą musisz teraz przemierzyć r o z w a ż n i e , m i a r o w y m k r o k i e m !

Wszelako cel, do którego w ten sposób coraz bardziej się zbliżasz, będzie ci udzielał siły do wytrwania na drodze. -

Rozpocznij więc z tą pewnością, jakiej wymaga każde ludzkie poczynanie, które ma kiedyś uwieńczyć powodzenie !

I tu ma zastosowanie owo starożytnie mądre przysłowie, że tylko p o c z ą t e k jest trudny.

Ale s a m możesz swobodnie określić sposób rozpoczęcia.

Nie żąda się od ciebie niczego więcej, tylko byś c a ł e c i a ł o s w o j e od stóp do głowy usiłował o g a r n ą ć s w ą ś w i a d o m o ś c i ą s i e b i e !

Będziesz wprawdzie sądził, że się to już dawno stało i że nie wymaga więcej trudów - ale wierzaj mi, że się z pewnością mylisz !

Dopókiś jeszcze nie wkroczył na drogę którą masz tu przemierzyć, nie wiesz czego ona od ciebie wymaga.

Są to bardzo różne rzeczy, czy u ś w i a d a m i a s z s o b i e m ó z g i e m k o m ó r k i s w e g o c i a ł a , c z y t e ż ś w i a d o m o ś ć s a m e g o s i e b i e p r z e n i k a c a ł e t w e c i a ł o z i e m s k i e !

To, czego tu żąda k o n i e c z n o ś ć w y m a g a w i e l u t r u d ó w , n a j w y ż s z e j w y t r w a ł o ś c i i n i e p r z e b r a n e j c i e r p l i w o ś c i !

Ale wówczas z całą pewnością o s i ą g n i e s z s w ó j c e l , a g d y w r e s z c i e d o j d z i e s z d o n i e g o , w s z y s t k i e t w e t r u d y w y d a d z ą c i s i ę b a r d z o n i s k ą c e n ą z a k o r z y ś ć w i e c z n o t r w a ł ą j a k ą s o b i e w y w a l c z y ł e ś !

Osiągniesz n a j w y ż s z ą p o s t a ć w o l n o ś c i p r z e z n i e w z r u s z o n ą ś w i a d o m o ś ć s w ą z r o d z o n ą z w i e c z n o ś c i i r z e c z y w i s t o ś c i i z e z g r o z ą w s p o m i n a ć b ę d z i e s z d n i s p ę d z o n e p o ś r ó d o m a m i o n y c h , d l a k t ó r y c h z ł u d n a m a r a z g r o b o w c a b ł ę d n y c h p o ż ą d a ń u c h o d z i ł a z a u t ę s k n i o n ą , g o r ą c ą w o l n o ś ć . . .

K O N I E C

SPIS TREŚCI

| | |
|-------------------------------|-----|
| FATAMORGANA | 5 |
| KONIECZNOŚĆ | 14 |
| WSPÓLNOTA | 23 |
| AUTORYTET | 34 |
| PARTYJNICTWO | 43 |
| WADLIWA GOSPODARKA | 53 |
| KONKURENCJA | 73 |
| MANIA HASEŁ | 83 |
| PRZEJAWIANIE SIEBIE | 93 |
| RELIGIA | 103 |
| NAUKA | 122 |
| POCZUCIE RZECZYWISTOŚCI | 134 |

SPIS DZIEŁ AUTORA BO YIN RA

1. KSIĘGA SZTUKI KRÓLEWSKIEJ
2. KSIĘGA BOGA ŻYWEGO
3. KSIĘGA ZAŚWIATA
4. KSIĘGA CZŁOWIEKA
5. KSIĘGA SZCZĘŚCIA
6. DROGA DO BOGA
7. KSIĘGA MIŁOŚCI
8. KSIĘGA ROZMÓW
9. KSIĘGA POCIECHY
10. TAJEMNICA
11. MĄDROŚĆ JANOWA
12. DROGOWSKAZ
13. UŁUDA WOLNOŚCI
14. DROGA MOICH UCZNIÓW
15. MISTERIUM GOLGOTY
16. MAGIA KULTU I MIT
17. SENS ŻYCIA
18. WIĘCEJ ŚWIATŁA
19. WYSOKI CEL
20. ZMARTWYCHWSTANIE
21. ŚWIATY
22. PSALMY
23. MAŁŻEŃSTWO
24. MODLITWA / TAK NALEŻY SIĘ MODLIĆ
25. DUCH A FORMA
26. ISKRY / STOSOWANIE MANTRY
27. SŁOWA ŻYWOTA
28. PONAD CODZIENNOŚĆ
29. WIEKUISTA RZECZYWISTOŚĆ
30. ŻYCIE W ŚWIETLE
31. LISTY DO CIEBIE I DO WIELU INNYCH
32. HORTUS CONCLUSUS

N i e należące do mojej nauki duchowej aczkolwiek najściślej z nią związane:

W SPRAWIE OSOBISTEJ
Z MOJEJ PRACOWNI MALARSKIEJ
KRÓLESTWO SZTUKI
TAJEMNE ZAGADKI
KODYCYL DO MOJEJ NAUKI DUCHOWEJ
MARGINALIA
O BEZBOŻNOŚCI
STOSUNKI DUCHOWE
ROZMAITOŚCI

Jak również broszury:

O MOICH PISMACH
DLACZEGO NAZYWAM SIĘ BO YIN RA

oraz wydane po śmierci autora:

POKŁOSIE
(Proza i wiersze zebrane z czasopism)